

1080

Pañeta, Tera

SYG

1901
JAN 10 1901
AMERICAN

388.
№ 1080



Podróż do Sumatry.
komedia w 4 aktach

p.p. Teodora Mamrocha i A. Weiss.
z lokali umiana
prezys z niem
Z. J.



DYREKCYA TEATRU ŚLĄSKA
KATOWICE

Państw. Teatr Śląski		
SYG	1080.	
Katowice — BIBLIOTEKA		

8-78/4403



R 800

Osoby.

Milewski

Mylius.

Zboinski

Klementyna } jego córki. ^{Charlemont}

Klara

Matylda ~~Faubert~~ ^{Wawcińska} jego siostra. ^{gortyn}Andrzej ~~Baron~~ ^{Promyski} Helming. ^{Woleński}Agent ~~Lehfeld~~ ^{Stepki} ^{Walewski}

Reinack.

Spiller.

woj ^{Woj} ^{Tatwier}Kapitan Bolling. ^{Piascki}

Hnill profesor.

Glucharz.

Jean

Frye

} ^{studencki} klubowi. ^{Stonewski}Matylda ~~Kunrad~~ ^{garnetki} urodziła.

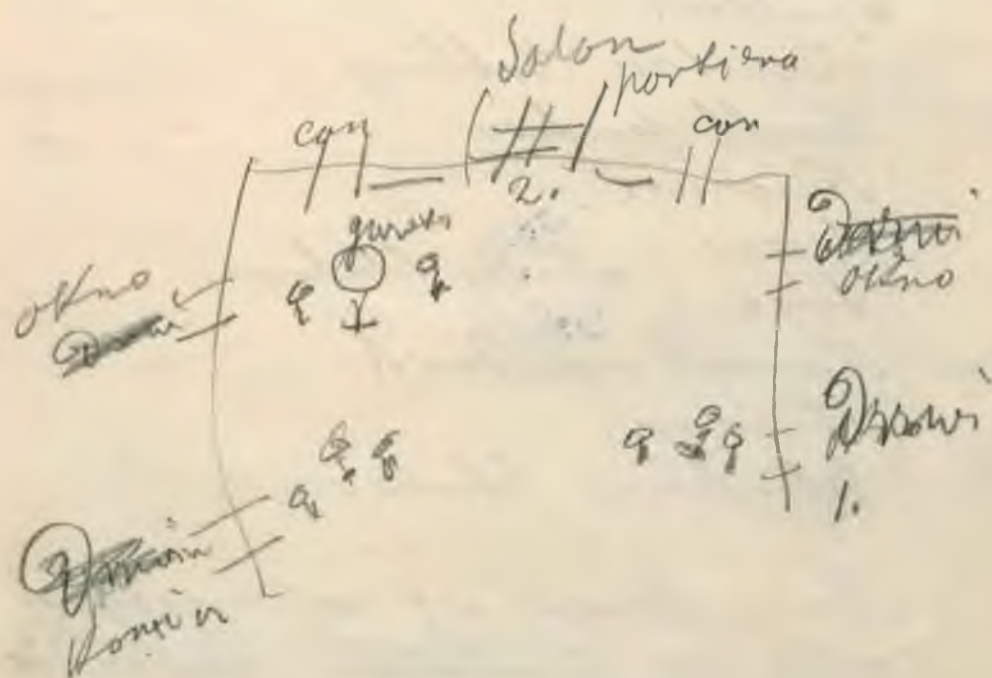
Sturica.

Keris } ^{klubu} ^{Kasyna}

Przez dzieje się za naszymi era-
 sion w ^{portowym} ^{miście}
 w ^{prawie} ^{Niemie} ^{ci}. —

Alko drugi udgrywa się w jeden
 dzień, trzeci w dwa, czwarty
 w trzy dni później jak pierwszy.

.



Akt I^{owy}

p. Elegancka czytelnia w ^{Kasynie} klubie
„~~Union~~” z wrotkami do salonu.

Mężczyźni obywatelskie posągami brwi
z portyeraż. W głębi z boku po
lewej stół z mnóstwem gazet. —
Z przodu mała stolika. ^{Piszkiewicz} ~~Smith~~, maty,
pomarszczony estowicek siedzi
przy stole, zatopiony w czytaniu
wielkiej gazety; przed nim
budzik: /

Scena 1.

Jean i Fryc / w czarnych frakach

^{Rm.}
Jean - Fryc

/: rozcinają, przy stole na prośbie
gazety i wstawiają takowe do stelażów
jean.

Prędkiej, prędkiej mój kochany!
Wszystko to musi szybciej iść.
Jesteś od dziś służącym klubu
„Union.” Czy wiesz co to znaczy?
To znaczy: Służący najznakom-
itszego klubu w naszym
mieście! — Czyś jeszcze nigdy
nie służył w klubie? —

Frye.

Nie!

Jean.

To poznać po was! / z miną, warian,
 Ho! ho! być sturą, cyn klubowym,
 to nie mata rzecz!

Frye.

Przecież tu nie ma tak wiele
 do roboty? -

Jean.

Bogu dzięki! Leż nie o ten
 myślatew. Ja rozumiatem in-
 teligencyą, zręczność, eleganc-
 kie maniery, delikatne obej-
 ście, którego u nas wyma-
 gają. Wyobraćcie sobie, że
 się tu jest na powfatej.

stopie z bogatymi właścicielami
kami oterętów, profesorami,
artystami i Dziennikarzami.
Tak, na poufatej stopie. -
Stuzący klubowy musi wie-
dzieć dokładnie, jakie stano-
wisko w społeczeństwie
każdy członek klubu zajmuje -
czy jest bogatym, czy nie...
czy jest zionatym, czy stani-
wolnego --- jakie ma mi-
lostki! a dalej jego nami-
śności... kaprysy! Każdy
wymaga innego obejścia,

3. innej usługi! Jeden staje się grubiańskim, jeżeli się jest wogóle niegdy grzecznym - inny grzecznym, jeżeli się jest grubiańskim. A wreszcie delikatne zlecenia, tajemne posyłki, naperfumowane listy. Od czasu do czasu zdarzy się pomów w kłopotliwym piętę-znym. Tak jest - i to się trafia! Wiedzicie więc, że do tej posady potrzeba /: puska po czołe :/ No, a reszta zapinę się wami!

/: stychać skwonięcie:/

Fryc, panowie w pokoju od
gry w karty iyczą sobie czegoś!

/: Fryc odchodzi na prawo, Jean
ktadzie gazety porożcinane na
stole krytebnianym; ze spójrze-
niem na Knilla:/ No! pan
profesor będzie miał, spóźnie,
wam się, na razie dosyć! -

O Knill.

/: sortuje podczas następnej sceny
gazety, uktada kilka na kufę
przed sobą, siada na innych,
wsadza inne pod pachy i po-

zostaje znów w niewychowanej pozycji.

Scena 2. ↓

Spiller / wchodzi szybko i odkiem / Jean.

Spiller / zachwycony /

A! delicye, niezrównane,
klasyczne!

Sp. Jean.

Jean.

A, pan przychodzi teraz zapewne.

Spiller / zważając minę /

Z wystawy kucharskiej! ~~A!~~
potrafię sam konstruować!

Jeanie, takiej potrawy, o-
każ świat światu, nikt
jeszcze nie jadł!...

Potrąska à la Eliza Polko!
tak się nazywa! Powiadam
ci Jeanie, jest to potrawka,
potrawka!... szuka wyrazu
No, nie podobna jej naleyście
określić!... Jest to coś najlep-
szego, najdelikatniejszego,
najdoskonalszego, cokolwiek
w tym rodzaju znam! /z dumą/
Ha! A ty wiesz, Jeanie, że
jeżeli powiadam, ja jako
człowiek jury... ~~wiesz~~ ^{nie} ~~prze-~~
~~ciesz~~, ^{bo} ~~że~~ jestem członkiem
jury na tej wystawie?

4/.

Jean / z pochwlebstwem /

O, wiem! Krytatem przeciw
w garze!

Spiller.

Oto ja, estonick jury zapro-
ponowatem wielki złoty me-
dal jako nagrodę za tę po-
stawę! I myślisz, że mój
wniosek z tatwicią przeprowadzi.

Jean.

Nie?

Spiller.

Gdzie tam! Było nas z po-
czątku sześciu przeciw

siedmiu. Ci siedmiu chcieli
koniecznie dać wielki złoty
medal za... jakie się na-
zywa? La rosbœuf à la
Robespierre! -

Jean / z Dziwion /
À la Robespierre?

Spiller. / z lecewaie /
Tak. Wprawdzie był bardzo
kierawym, to prawda, lecz
zresztą najwykleszy rosbœuf
restauracyjny! No lecz
znasz może puwagę i znae-
nie! Ostatecznie postawitem

na swojem! Elira Polko
 zwyciężyła Robespierre! -
 Nie, ta potrawka, ta potraw-
 ka! Że jaż też kobieta wy-
 naleść mogła! -

Jean.

Przepraszam pana, ale dla-
 czegożby nie mogła kobieta....

Spiller.

Tego nie rozumiesz! Gotować,
rzeczywiście gotować, artysty,
 cznie gotować potrafią
 tylko mężczyźni! Historia
 powszechna upowiaada

nam o stawných kucharach,
lecz o stawných kucharkach
nie nie wspomina! -

Jean.

Czy mogę zapytać, kto jest
ta dama, która tę potrawkę -

Spiller.

/: wyciągając kartkę z kieszeni i kamień /

Kto? Napisaćem sobie.

Jest to -- /czyta/ „Pani Matyl-
da Taubert, wdowa, ulica
Westend № 59. Przedstawił
jść się! /n. st./ Muszę się
wystarać o przepis na

57. potrawkę, musi wejść do me-
go repertuaru! /głośno/ A po-
wiedz mi, jak tam stoi sprawa
z objadem? -

Jean.

Wszystko w porządku!

Spiller /z ważną miną/

Dzis' musimy się szczególnie do-
znać! Wiesz, baron Helming,
siostrzeniec ministra, jest z
nami dziś obiad! -

Jean.

Proszę być bez obawy. Będzie
pan zadowolony. -

Spiller.

A teraz, Jeanie, przyszklej mi
natychmiast kucharza.

Musi mi dać skosztować salaty.

Jean /: z pochlebst /

A, salaty, której sposób przy-
rządzania pan sam poda?

Spiller /z dumą /

Tak jest mojej salaty.

Jean.

Natychmiast go przyszklej!

/: Dochodzi: /

2

0

Spiller /sam /

Spodziewam się, że objad

wypadnie świetnie, a moja
 satata zrobi furorę! Właści-
 wie ... nie mam jeszcze po-
 życia, jak będzie smakować?
 Bez wątpienia nadzwyczajnie.
 Znam wszystkie sataty na
 świecie, lecz żadna z nich
 nie jest tak oryginalnie
 przyprawiona! -

— Scena 3.

Poprzedni, Kucharz / z ogromną
salaterką, sataty: / Jean, z przy-
borami do sataty: / 9².

Kucharz.

Th. J. Jean

Proszę pana, przynoszę salatę.
Spiller.

Prześro! Daj mi stworzyć! —
Kucharz.

J: trzymają przed nim salaterkę /
Proszę! zastają / Lech muszę
powiedzieć, że... do prawdy
nie wiem....

Spiller do Jeana
Daj mi przybory!

Jean
Proszę! J: podaje mu i uśmiewa
się potem od czasu do czasu, iro-
nicznie: /

Spiller

/: robi najpierw rozmaite uwczesne
przygotowania, naciaga go kamizel-
ke, poprawia krawat, etc, etc...
potem wbija pewoli grabelek w
lietek sataty, wglada go z zadow-
oleniem ze wszystkich stron
i wazcha z'dziwiony!....

To szczegolne! Ten zapach!..
 /wglada znów, wazcha jeszcze raz
kosciuję i rzucić się oburzony!
 Brr! a! to obrzydliwe!..
~~spaci!~~ Cożes tu zrobić? -

Thucharz.

Wszystko dokładnie tak, jak
pan mi powiedział! -

Spiller już szybko

Pół litra octu? / kucharz
odpowiada na każde pytanie
"tak" / Siedm tyłek oliwy?

Trey utłuczone cukierki
miętowe. Ośm Dziesięć gra-
mów gorczycy? Pieprzu ka-
jeńskiego na łonie noia?
Ośm Dziesięć krupki esencji
melisowej! I dwie tabliczki
wanilowej czekolady?

Kucharz,

Wszystko całkiem tak samo!

Spiller /z poważaniem/

To ma mieć ten smak?

Stanawero/ Tu zostaje po-
petriony kolosalny błąd.

Kucharz /niecniato/

Alex prosi, pana

Spiller /zirykowany/

Nie nie gwał! Tak jest!-

Ta satata śmierdzi. /węcha/

Czemże ^{ja} ~~ci~~ ^{smię} ~~śmierdzi~~? /namyśla/

Tak... jak... /wągle zgaduję/

Słowo daje, jak benzyna!

Kucharz /j.n./

Ja takie to znalazłem, lecz
nie śmiałem powiedzieć! -

Spiller.

~~Niespodziewany!~~ Ktoż wie co ty
sam wniósł! /Wącha/
Obrzydliwe! - Kryta benzyna!
/ostro/ Łódź! wyrzucić tę satetę! -

Sucharz.

Jeszcze raz zapewniam...

Spiller.

Przeż mi z wczu! Marsz!!

Sucharz. /uścis/

/Wdychając rusza ramionami:/

No, ten sobie myśli, że

7. Kiedy umie jeść, umie także
i' gadać. / odchodzi : / ↓

Spiller.

/ wota za nim w kulisz : /

Spodziewam się, że reszta
będzie lepsza. Nie zapomnij
że raki morskie mają być w
wodzie tylko pięć minut.!

Ruchacz wystawia głowę

Sądzę, że to będzie za mało.!

Spiller.

Pięć minut powiadam, nie
więcej. / Ruchacz cofa głowę : /

Głupiec, zdaje mi się, że

kiedy umie gotować, to umie
także i jeść! -

Jean.

Czy pan rozkaże coś jeść? -

Spiller.

Nie!

Jean / usmiecha się /

Barłw dobrze! / odchodzi /

Tak daleko z nas zadem
w jedzeniu nie doprowadzi! -

/: wychodzi: / ^{↑ 2.} ~~0~~

Scena 4.

Poprzedni - Reinach - Kapitan

/: wchodzi z srodkiem: / ↓

Reinach / rozmawiają /
 Więc ^{pan} na prawdę? ~~Coś znów~~
 udziela? ~~Spiller. Kapitan.~~

Kapitan. R. Th. Sp.

/ zawsze krótko i surowo: /
 Pojutrze... rano... czwarta
 godzina! -

Spiller.

A, Dzień dobry kapitanowi.
 Dzień dobry, panie Reinach.

/ następuje powitanie: /

Reinach.

Wyobraź pan sobie, panie
 Spiller, pojutrze odpywa

Kapitan znów na morze! —

Spiller /iatyja/
Już! tak krótko pan tu
z nami? —

Kapitan.

Tak... muszę... muszę! —

Switajda /Snilla/... i dobry
profesorze! Jak się pan ma?

Snill nie słyszy!

Spiller.

Pan chcesz teraz z nim
mówić? Daremny trud.
Jak długo czyta gazetę,
nie wie istniejącego dla niego.

8. A czyta codziennie wszystkie
 90 i pięć gazet! które klub
 posiada! —

Kapitan.

~~A...~~

Spiller.

A czy dopiero jego punktu-
 alność! Przychodzi codziennie
 w pierwszej do klubu i czyta
 do trzeciej; potem zwykle
 zasypia! / na zegarze bije 3^a /
 A! to jego godzina! / zwraca-
jąc uwagę na Snilla: /
 Widzisz pan? / Snill zwraca

głowę na stół, garsty wyprawa
jaż mū z rąk i usypia:/

Kapitan.

Bardzo punktualnie!

Spiller.

Nieprawdaż? -

Kapitan/pokazuje na budzik/

A to tam, co znaczy? -

Spiller.

Walczy także do punktualności!
Codziennie z uderzeniem gości-
ny czwartej iżkie na wykład-
dy. Dawniej budził go zawsze
Jean; lecz raz spóźnił się

o pięć minut i od tego czasu
budzik go zastępuje! -

Kapitan.

Hm! hm! bardzo punktualny. -
/wszyscy trzej siadają przy stole
na przedzie:/

R. H. Ka ^{panowie} 09: Scena 5. ⊕

Poprzedni - kilkun panów -

← Jean - wchodzi z lewej z pokojem

Spiller /patrzy na zegarek/

Ale Helming stugw daje na
siebie czekać! -

Reinach.

Alex moi panowie, powiadaj

z rezydentem przychodzi do-
pierw o godzinie 3^{ej} minut 15.

Kapitan.

Helming? Czy to nie brzoźnica
ministra?

Skilken panów.

Tak jest! -

Kapitan.

Ma posiadać wielki wpływ
u wuja! -

Spiller.

Ten sam!

Kapitan.

Otóż klub?

97-

Spiller.

Tak jest, mieszka wprawdzie
w rezydencji, przyjeżdża tu
jednak raz lub dwa razy ty-
godniowo. po Reinacha

Czy nie zauważyłeś pan, panie
Reinach, że Helming w ostat-
nich czasach nie był tak we-
sółym jak dawniej? Musi
w tym coś być! Czy pan nie
wie co? Wszak jeszcze jego
najbardziej czynnym przyjacielem.

Reinach.

Cóży miato być? Jest bogat-

tym, niezawistym...

^{podobno} Pierwszy pan.

Ma niestychane serce
u kobiet...

Drugi pan.

~~Jest lubianym u Dworu.~~

Trzeci pan.

~~Jest siostrzeńcem ministra.~~

Spiller.

A! teraz się domyślam:
złota serce jego nie musi być
w porządku. Mwi panowie,
czy wiecie, co powie wielki
filozof powiada? Wszelkie

idzie

ty humor pochodzi z iostańka.
Tym filozofem jestem ja! -

Scena 6.

Poprzedni - Jean - Lehfelt - Helming.

Jeau: podajcie Reina-
chowi kartę wizytową: / ↓

Ten pan iycy sobie z panem
pomówić!

Reinach /czyta/

"Agent Lehfelt" Czego tego mo-
że odemnie chcieć? Niech
wejdzie /: Jean odwiera drzwi
w głębi - Lehfelt wchodzi - Reinach
idzie naprzeciw niemu: /

10. Naresze! naresze! /poruszenie/

2 R. B. 2. 2. 2. Lehfeld! wstaje!

Unizony stugos pana barona!

Helming.

A, i pan to? Zaraz, zaraz,
kochany panie Lehfeld! -

Spiller.

Cóż tam nowego w reżyserii?

moi panowie Helming! zarobkowie!
O, bardzo zajmująca nowina! -

Wasysey! oproś kap!

Cóż takiego? -

Helming.

Wicie przecież, moi panowie,

ie wuj mój został przed
czternastoma latami ministrem?

Wszystcy /j:/

Wiemy, wiemy! —

Twój brat Helming.

~~To dobrze;~~ (jest nim jeszcze)!

/: niektórzy śmieją się porytosem!

Spiller.

I będę nim prawdopodobnie
długo. Chciał już zaczynać
mówić o rychłej symonii. Ale
znamy się na tym! Bývają
ministrowie, którzy przez

20 lat podają się do symisji! -

Helming.

~~Lech~~ teraz ~~moje panowie~~ pozwolił
cie mi kilka minut na Köttke
pogadankę o interesach / wskaz
ując na Lehfelda / z tym oto
panem! -

Niektórzy

Proszę, proszę! Nie chcemy
przeszkadzać! / wszystcy cofają
/ się wódt rozmowy o gta b! /

Scena 7.

Helming - Lehfeld.

Helming

Helming / s. s. /

Tak mi to, powiedzieć
~~co ja temu ekstralekowi powiem?~~
Ależego ^{wniegam} ~~nie~~ tak ^{na} ~~na~~ sprze-
dazi koni? On tak samo
jak wszyscy nie przeexuwa,
że jestem zrujnowanym komplet-
nie, że teraz muszę pracować,
że jadę za ocean, i że mój
poważny wujarsko minister,
o swym lekomyślnym siostr-
Arzenece nie nie chce wiedzieć.

Lehfeld /wstaje/

Panie baronie! -

Helming.

Wizc kochany panie Lehfeld

iii. Konie już sprzedane? -

Lehfeld.

Żeszere nie, panie baronie! -

Helming.

Dłaczego nie? A od czegoś wzię-
rny agent? Pom, człowiek,
który wszystko do skutku do-
prowadza, wszystko wie,
wszystkich zna, wszystko
na swoim postawić umie!

Lehfeld (zawsze z uszanowaniem)

Pan baron zawsze taktaw;
Lecz chciałbym posiadać te
wszystkie przedmioty. . . .

do wszystkich interesów po-
trzebny jest pomysłny przy-
padek! -

Helming.

To ~~wszystko~~ bardzo pięknie,
lecz ja chciałbym coś prędkiej
pozbyć się koni! -

Lehfeld.

Przepraszam pana barona.
Ostwiec jako pan, z pan-
skim stanowiskiem, z pan-
skim upływem, ostwiec,
o którym się wie, że posiada
12.000 talarów dochodu,

co mieć takiemu cztowicko-
wi zakazać na tego, czy jego
konie i rzeź czy jutra, czy pojutrze
będą sprzedane? To
przecież logiczne! -

Helming.

A jeżeli ja mam zamiar na
stuzicy czas wyjechać? -

Lehfeld smarkotliwy

Jakto? Pan baron chce wy-
jechać? I to na stuzicy
czas? /n. st./ Teraz, kiedy go
koniecznie potrzebuję! -

Helming.

Tak jest! Zamierzam rok
dwa lata przepędzić za gran-
icą! —

Lehfeld.

Rok, dwa lata? A kiedy
zamierza pan baron wyjechać?

Helming.

Pojutrze! Pójmyś z wiesz
pan mój pociąg! —

Lehfeld. [n. st.]

~~Ja rozumieję, że go za jakąś~~
ba! Iż cenę, ^{Anda go} ~~za~~ (za trzymać
~~muszę~~, bo muszę mieć moją
koncesję! To przecież logiczne.

12.

Helming.

Cóż pan więc uczynisz?

Lehfeldt: namyśla się!

Proszę mi pozwolić chwilkę do namyślu /n. str./ Hm, tak jest, tylko ten jeden środek! Musiałby się ożenić! -- piętna panna Mylius, najlepsza partya w mieście! ~~Leby tyłkonie było~~ tak mało czasu! /głównie/ Hm! panie baronie, co się tyż czepiasz, sądzę, że może to przecież być szczeniakiem! --

Helming.

jestem przebranym, że pan
to uczynisz miłośnik. Tylko
prędko, prędko, kochany
panie Lehfelt. -

Tak, tak Lehfelt.

~~Lech, co innego panie baronie!~~
Proszę mi darować, że ^{jestem} ~~to~~ kwe-
stję poruszę. ~~Tak~~ często
pytają się mnie --- dziwią
się ogólnie że pan baron
się nie żeni! Czy pan jeszcze
o tem nie myślał? Pan ---
ulubieniec wszystkich ko-
biet to byłoby przecież
logiczne! -

Helming / uimiechaję się /

Nie tak to logiczne, jak pan
 sz, Driss! ~~W~~ kto się wieni, ten
 pręci się być ulubieńcem ko-
 biet! Leć iart na stronę, nie
 myślę wcale o teń! -

Lehfelt / z rapatem /

Nawet gdyby była ^{bardzo} ~~ciężka~~
 pięć Rn₃, bardzo bogata i z
 najlepszego domu? -

Helming.

Takie nie ^w ~~W~~cale nie. ~~W~~
^w ~~W~~iadnym razie! -

Lehfelt / n. str. /

hm. 'hm. 'hm. '-

Helming.

Więc kochany panie Lehfeld,
zamierzam mnież zenić, zażniż
się raczej sprzedając temu. Świetną
prawdę masz pan zapewnioną!
[n. st.] Muszę nalegać, potwierdzić
pieniędzy na podróż! -

Lehfeld / n. st. zdecydowany /

Muszę go zaprowadzić do Mylius
~~wied.~~! Niech zobaczy pannę
i (rodzinę jej)! Mnie przecież! -
[głos] Panie baronie. Równie
~~panu ci.~~ Właściwie miattym
kupa -- ^{treba} [n. st.] Teraz ~~chcę~~ ^{chcę} ~~chcę~~
to premier logierne.

13.

Helming: uciśnięty!

No przecież, ~~ale~~ dlaczegoś mi
pan tego zaraz nie powiedział?

Lehfeld.

Bo oczywiście ten uścisk cenę,
która się panu nie może podo-
bać! Proszę sobie wyobrazić,
że wszystkiego razem daje
tylko 2.000 talarów! -

Helming.

To za mało; przecież ubywało
ten, ten, ... jakże się nazywa? ... da-
wać mi ~~więcej~~ tyle.

Lehfeld.

Pan myśli o Hübnerze z
Altdorfu!

Helming.

Tak jest. Hübner w Altdorfu;
jeżeli więc nie dostanę więcej,
to wolę sprzedać Hübnerowi.

Lehfeld.

Pewnie, lecz są, i są, że jego
mość, o którym mówię,
dałby znacznie więcej gdyby
— prawa niż!

Helming.

Cóż takiego? —

Lehfeld.

Gdyby z nim traktował ktoś;
 co się na rzeczy lepiej rozumie
^{odemnie} ~~jak ja!~~ Na koniach nie sto-
 ty nie rozumem się prawie
 nie, i to natychmiast spos-
 trzegł on jegoność... Dlatego...

Helming.

To dobrze! Przyjdź go pan
 do mnie! -

Lehfeldt [n. st.]
 to mojej logice
 Teraz trójmy ~~cały~~ / cały no /

Am, dobrze lecz jest jeszcze
 jedna trudność w tej sprawie. -

Helming.

A mianowicie?

Lehfeld.

Osłowiek ten jest cierpiący
i przez kilka dni nie będzie
mógł wyświadczyć z damu! -

Gdyby pan sam zechciał się
do niego potrudzić... Nie
wątpił, że ~~pan~~ pan ~~co~~ naj-
mniejsz do trzech tydzień
talarów dwu gniaz! -

Helmig.

Ale jakie mogą? -

Lehfeld.

Rozumiem, pan jako baron

14. jako siostrzeniec ministra
 nie może mnie w żaden sposób
 sam koni na sprzedaż ofiaro-
 wać! To ten pomysł ten.
 Lech ponieważ pan tu jest ob-
 cym, można też wixy też odbyć
 incognito. Ja i bez tego ściśle
 trzymam się polecenia pań-
 skiego, nazwiska nie wymie-
 niam i zawsze mówię, że
 niejaki pan Otto ma
 konie na sprzedaż. Pan ba-
 ron zawsze będzie figuro-
 wać jako pan Otto, i



nikt nie domyśli się, kim
pan jesteś. To przecież logiczne.

Helming.

A jakże się nazywa ten jegomość?

Lehfeld.

Nazywa się Mylius. —

Helming/zamyśloni/

Mylius, Mylius, nie znam. —

A gdzie mieszka? —

Lehfeld.

Przy ulicy Westend l. 59. Na-
piszę natychmiast i zawię-
domię go, że pan około
jutro przed południem

powiedzmy o 11 godzinie,
przyjście. Czy dobrze! -

Helming.

Dobrze! Wszystko więc w po-
rządku / zegnając go / Szoka-
ny panie Lehfeld! -

Lehfeld.

Wybać panie baronie!
Jeszcze jedno! Chodzi o rzecz,
która mnie dotyczy.

Helming

Mów pan!

Lehfeld.

Pan baron wie, że książęca

prowinęya jiszere nie ma
kolei ielarněj. Udało mi się
przysłać belgijjskie kapi-
tały dla budowy tejże i
przedsiębiorstwo było by
już gotowe, tylko iście o
matę, dobnoskę, o konce-
sya! Jest jiszere mianow-
icie angielskie towarzy-
stwo, które się również o
koncesya stara.

Helming.

A coż ja mogł mieć z tem
wszystkiem wspólnego? —

15/. Lehfeld. Juśmicchaję się!
To przecież pan baron Edgarnie.

Helming.
A prawda jestem siostrzeńcem
ministra! —

Lehfeld.
Tak jest, i w dodatku wplywow-
wym siostrzeńcem ministra.
Jedno stółko do pańskiego
wujka, a koncerty, mam w
sieszeni! — To przecież logiczne

Helming.
Kochany panie Lehfeld, na
tym punkcie mylił się

tak jak świat cały. Zarę-
czam panu, że nie posiadaw
żadnego wpływu u wyją. -

Lehfeld / niedawiera /

O panie baronie! -

Helming.

Nie ma dnia w którymby
mi nie przesłano o wsta-
wienie się u niego.

Lehfeld.

Pamiętaj bardzo dobrze, że
pan baron wszystkich
mówi, że nie może.

To logiczne. Lecz gdyby

pan baron byś tarskaw dla
mnie zrobić wyjątek. ---

Zresztą jestem przekonany,
że pan baron mnie uwzględ-
ni. Dlatego nie chcę pa-
nie ^{nie naprężyć} ~~więcej molestować~~. Upa-
dam do nóg. - Spieszę do
pana Helmsa.

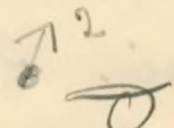
Helming.

Bądź zdrow, kochany panie
Lchfel.

Lchfel: ktania się

idzie w głąb d. s. 1

zeieli mu się panna spóroba,

to utrzymaniu koncesyj, to
logiczne. A jeżeli nie? W ta-
kim razie nie utrzymaniu
koncesyj - wydycha To także
logiczne! - wychodni 

Helming?

Ach, gdybyśmy to już byli na
sterżenie! Aby się już nowe
zycie zaczęło! Helmingowie
nie pracowali wprawdzie
jeszcze nigdy, lecz teraz
zaćną! Naturalnie nie
w Europie! Nie, skromnej
posady leśniczego z pensją

16/ Tysiąca salarów, którą mi
 tarsawy naujarzek ofiarował,
 nie mogł przyjąć! Nic! -
Spogląda w głąb grocie cmentarza
klubu rozmawiają: / Ładcu
 z moich przyjaciół ciż się nie
 domyśla, dlaczego i stać go od-
 jeżdżam! Lecz tak jest naj-
 lepiej! Po co pytań, wyjaśnień,
 nudnego zępnania się?
 To ^{nieprzyjemne} ~~wstrętnie~~, i wolę raz jż raz
 być wesotym w towarzy-
 wie mych przyjaciół! -

Scena 8. (R. H.)

Helming. Reinach.

Reinach.

Mój drogi radłym z tobą,
parę słów pomówić!

Helming.

Mów więc!

Reinach / wróto /

Mój drogi, proszę cię ^{z góry o} ~~o~~ ~~o~~
współuczucie, wkrótce zarę-
czam się! —

Helming / i dziękuję /

Oho! Zdaje się, że zapomi-
naś, ile masz lat. Powiem
ci to. Dwadzieścia dwa.

Zaręczasz się o Dziesięć lat
za wesełnie!

Reinach.

Nie można być za wesełnie
szczęśliwym!

Helming.

Ej, ~~nie~~ jesteś więc swego
szczęścia tak pewnym? -

Reinach...

O jestto Diewczyna...

Helming / przerywa /

Piękna, miła, rozumna,
wykształcona, bogata,
dobrze wychowana, tegoroczna

gospodarna. Tak to się za-
wsze zaczyna! Ale czy to
na serio? -

Reinach.

Catkiem na serio! -

Helming.

Radzilbym ci, się namyśleć
jeszcze! ^{choć} ~~Lech~~ zwykle Dzieje
się odwrotnie! Najprzód
się ^{odpowiedź} (żeni, a potem się namyśla!

Reinach.

Moż' drugi grybś wiedział,
kto jest mój narzeczoną,
mówiłbys inaczej! -

17.

Helming.

Tak? A kćóito taki? -

Reinach. tajemniczo!Tego ci wtaśnie nie mogę
powiedzieć! -Helming.

A, tajemnica?

Reinach.

^{Tylko}
 Tymczasem. Ojciec wymógł
 na mnie słowo, bym przed
 sądzącymi nie wymienił
 nazwisk / p. n. s. / Gdyby
 znał piękną Helenę
 Mylius! -

Helming.

Czy znam ja? -

Reinach.

O ile mi się zdaje, nie ~~ma~~! -

Helming.

Szkoda, bo byłbym próbował
zgodzić! A teraz się ci
szczęści, wiele szczęścia, bar-
dzo wiele szczęścia! Bo to
w matkę'stwie najważniejsze?

Reinach.

Przykuj się, mój drogi.

A ty ~~zawsze~~ jeszcze nie ^{przemysłał}
~~myślisz~~ o tem? -

Helming.

Nu, patrzcie postępujcie, jak
 gdybyś był już żonatym. Ad-
 mawiasz wolnym ludziom
 wolności! Nie mój kochany,
 nie myślę o tem!

Reinach.

Dla czegoż to?

Helming.

Am! mówię dla tego, że jeszcze
 żadnej nie znalazłem. Wiele
 jest dziewcząt, któreby się z
 przyjemnością kochały, lecz
 bardzo mało, z którymi by się

wieciś eciata! przedycha
o jednéj' wiem!---

Reinach.

A więc przecież jedna —

Helming.

Tak. Policzona znajomość,
Dziwoczyna która....

Reinach / przerzywa

która jest piękną, miłą,
rozumną, wykształconą, bo-
gatą, dobrze wychowaną,
tędrą, gospodarną, etc. —
Tak to się zawsze zaczyna.
Leż iart na stronę, —

184. Któż to taki? -

Helming / zatusnie /

Ba, żebyś to wiedział! -

Reinach.

A, więc i ty robisz z tego ta-
jemnicę? Czy i na tobie wy-
mógł ojciec słowo? -

Helming.

Ach, nie! Przeczywiście nie-
znam! Prawiska. To bardzo
zabawna historia! -

Reinach / z zapatem /

A, to musisz mi już opowie-
ścić /: o bydwaj siadają /

Helming.

Krótko to historia. Wiesz
że na miętzie lubię siliżgawkę.
Pewnego dnia ku końcowi u-
biegłej zimy przyjeżdżam tu
na festyn na łódzie. Spotre-
gam młody panienkę, która
także się siliżga. Lecz siliżga
się źle, dopiero po raz pierwszy,
co chwilę chce upaść!
Spieszę do niej chcę jej po-
móc i padam! Obrak!
Wszyscy się śmieją, panna
także, ja się irytuję, zrywam

i znówu tracę równo-
 się wsćiekły, ~~a przy tem ma-
 waga~~ ~~jaś a parę~~ ~~ona przybiega,~~
 chce mnie podtrzymać i sama teraz
 by mnie podąferce, i teraz
 upada ona! Drugi obraz!

Wzrywa się ~~smieja~~, ja także,
 tylko panna okropnie zivytowana.
~~lecz teraz panna wsćiekła.~~

Pomagam jej naturalnie
 podnieść się; tagdyż ja, ona
 mnie tagdyż, uspokajamy
 się, rozmawiam z nią, jakiś czas,
 znajduję że jest zachwycają-
 cą i wstecznie wstam w
 uniesieniu: „Pani czy chce-
 pójść za mnie..” - Tak przeto?

odpowiada ze śmiechem:

"zresztą jeżeli ojciec pozwoli."

"^{Wiesz} A kiedy pania, znów ujrę?"

"jutro na ślizgawce." Pania,
jestem osto Helming" a pania?

"Klementyna"... Chciała wta-

śnić powiedzieć swoje na-

zwisko, wtem nadchodzi

po nią, jakaś starsza Dama,

zognam się przeto. Wbie

siadają do powozu, i przyszedł

od tego czasu nie widziałem

jęj nigdy!

Reinach / z współczuciem

19/ A słacze go nie? -

Helming / zatonie /

Wyobraź sobie ^{moje} (nie) szczęście! -
 Następnego dnia odwilż... po-
 czątek wiosny... i już po śluzga-
 wec! Nic wiedząc nazwiska
 nie mogłem się świadymać;
 krótko mówiąc, nie spotkałem
 jej nigdy / portaję / ^{Eh} (Prez z tym
 wspomnieniem! / x. st. / wzma-
wiają / dalej / sichw. /

Scena 9.

Poprzedni. Spiller i Kapitan.

/ zbliżyli się powoli: / V

Spiller / do Kapitana /
 A. B. Sp. K.

Więc pan chce się poznać z baronem.⁸

Kapitan.

Tak jest!

Spiller.

Słucham baronie! przedstawiam
panu kapitana Bollinga, który
pragnie poznać pana! Pozna
się z Reinachem!

Helming / rybkof

A, kapitan Bolling. Bardzo
się cieszę. Z Artemizyi? -

Kapitan.

Tak jest! -

Helming.

Pan odpywa się jutro na morze? -

Kapitan.

Tak jest!

Helming.

Do Sumatry? -

Kapitan.

Tak jest!

Helming.

Mam zaszczyt przedstawić iż
panu kapitanowi jako jego
pasażer.

Kapitan.

A, więc to pan? Czyżby
nazwisko w liście okrętowej.

ani przeczuwatem, że pan
Baron Helming --- siarobremie
ministra... do Sumatry! -
Pewnie mija dyplomatyerna? -

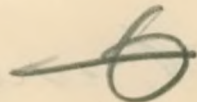
Helming /szybko/

Tak, tak, dyplomatyerna mija!
Musí jednak zostać w tajem-
nicy, ^{w głębokej} zupełnie w tajemnicy!
Proszę więc o dyskretyę! -

Chapitan /podaję rękę/

Słowo marynarskie! /n. str/
Mogę go potrzebować! -

Scena IV.



Posredni, Spiller - Reinach -

207. i Otonkowie kluby zbliżyli się
powoli na przód, pominęli Jean.

Spiller.

/zwoni/ Jean!

Jean /wzducha/

Stucham pana!

Spiller.

Wszystko będzie wam nareście podane.

Jean.

Proszę pana, wieśniacy zapowiadają
 przychodzą na czwartek, obceni
 dopiero przy kwadransie! -

Spiller.

Tak? Został tylko mój pokarm

już piąta! Spieszcie się! -

Jean.

Barab dobrze! Wchodzi / R.R.H. Sp. góra

! Towarzystwo siada z powodu przy
stolech - Helming, kapitan i Reiz
nach przy lewym, Spiller i inni
przy prawym - żywa rozmowa! /

Reinach.

Dobrze kochany kapitan
ty w raxem jedzie? -

Kapitan.

Do Sumatry! -

Wiektray.

A! a!...

Reinach.

Jak stug ^{potwa pod róz} ~~utwierdzenie~~ jestu sió
~~tam?~~

Kapitan.

Z przesłankami w Turcie, Kom-
bajw i Kalkucie sześć tygodni.

Niektórz.

Piękny kawałek czasu! -

Helming.

Powiedz pan panie kapitanie,
czy to prawda, że rząd holender-
ski robi emigrantom obecnie
tak wielkie ułatwienia?

Kapitan.

O, tak! -

Spiller /m. dobrym humorem/

Tak jest i ja u tego stypendata.
Każdy emigrant zostaje przy
wylądowaniu swój, swój, matę
Dziecko, marynę do rzeźby,
pieniędzy na rękę, papier
trujący muchy, kieszonki
opórki, i strój narodowy: spód
nie do skóry, pieci! —

Helming /m. st./

Ten sobie zaradzi. Przeczaj! —

Reinach /do kapitana/

Ziemia ma tam być bar-
dzo tania! —

Kapitan.

O, tak! -

Helmig z humorem

Bajecznie tanio! Tak mi to je-
 sen z moich przyjaciół opowia-
 dać, jest tam ogólnym zwy-
 czajem dawać kelnerom w
 restauracjach kwadrantowy
 miły procent na piwo. A co
 za polowanie na Sumatrze?
^{ryzma}
~~Dziwaczna~~ tam cresy się, przeło-
 żył do niej stręła / w Spillerey
 Nie prawda? -

Spiller.

! chcąc przewyższyć Helminga w tym
Tak jest! A co dopiero mówić
o kolosalnym gorącu! Stra-
żnicy, styczałowi, Amraksja
sobie ręce kąpiąc się w
tętnie parowej! -

Helming.

Oj ja styczałowi o tem! A jakiś
spekulant ma wskutek tego
zatrzymać fabrykę lodowców! -
Czy to może pan? -

Spiller.

O! broni Boże! Ja tam nie
pojadę. Obawiam się febry. -

Łódź febra ... strasna! Gdy-
by przynajmniej była niebies-
ka ... lub w słodkiej krasce,
... w moim ulubionym kolorze! -

Reinach.

Bex iarlów, kapitanie, jakie
tam są stosunki cywilizacyjne?

Kapitanie.

Idzie to tam jasno, iście.

Hebming.

Idzie? ^{ale w znowu} Najaz być nadzwyczaj-
nie? Zapytaj się tylko
pana Lepillera, jak daleko
zaszli tam ludzie w technice

oświećlania! Nie potrzebują
ani' oliwy, ani' gazu, ani'
elektryczności! Ulice oświecane
ją tygrysanie bengalskimi. —

Spiller.

To prawda! Lecz nie tylko
ludzie są tam cywilizowani. —
Sumatra ma posiadać naj-
wykretaleńsze stonie! Cy-
szech, buty, pomagają Indianom
w wypracowywaniu skór-
nych, przeważają je na prze-
chadzki do ogrodów zoologicz-
nych, a nawet jeden z nich

22/ jest najtawniejszym fortepian-
nistą na Sumatrze! —

Helming

Alex' kochany panie Spiller,
zapominasz pan o najwrażli-
wszej rzeczy, o jedzeniu! Jedzenie
tam surowe! Wiesz pan co
tam jedzą na Drugie śniadanie.

Spiller /ruska remionami/
Pewnie snycele z hyenny? —

Helming.

Nie, kollety z pantery.

Wosysey /który się przypuszcza

Dusyc', dusyc'!

Jeon /schodzi/ ↓
Panowie, podano do stołu! -

Wszyscy /wstają/
Bravo!

Spiller.
Najwspanialszy czas! -

Helming.
Kapitanie, spodziewam się, że
pan Dżis' z nami zostanie? -

Wszyscy.
Naturalnie!

Kapitan.
Przykro mi.. przygotowania,
ubawia, rki służbowe. —

ograniczony czas, ... niemożliwe!-

Wszyscy /ratują/

A.:-

§

Helming /podwieszonym op/

To przynajmniej wychylił
pan z nami kielich... na
pomysłność podróży do Su-
maty? -

Wszyscy.

Tak! tak! Chodź pan! ...
Chodź pan! /Właśnie kapitał
idą z nim w głąb. Na zegarek
w saloni białej ewarta. Spiller
zwroca rybek i tajemniczo

uwagę wszystkich na śpiącego
Idnilla. Wszyscy ubracają się,
tworzą repaler i przypatrują
mu się z uwagą. Potem
zaczyna budzić leżących...
Idnill zrywa się szybko i bez
przeognania wybiega!

Wszyscy śmieją się!

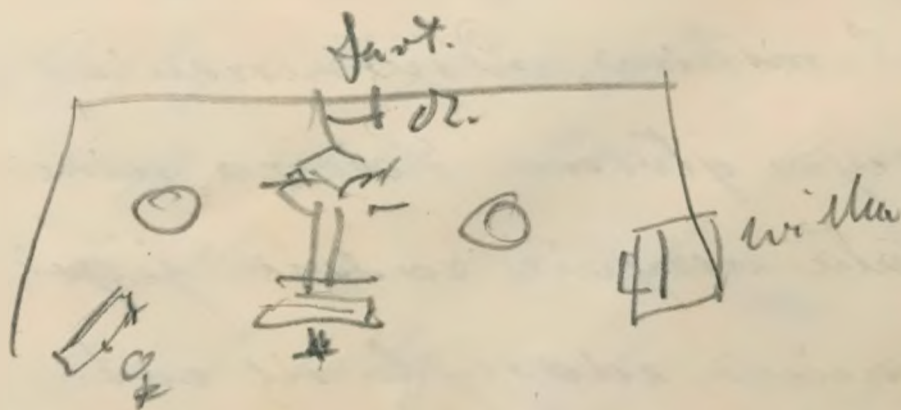
Dzień dobry profesorowi! -
dzień dobry! -

zastona spada!

16.

Akt II

1. Elegancki ogród. W głębi furtek,
na której uciepiony skwonek.
Z prawej willa! W środku wielka
jabłonia. Meble ogrodowe: /



Scena 1.

Klara.

1: zakupiona w księżyc, trzymam
w lewej ręce brugę, / po prawic,
czuła ze wzruszeniem: /

„ Panie profesorze, ja ka zakto-
potana; urwała i spuściła
wzry na dół! Gwałtownie wno-
sił się i upadał jej staniło.

Nazywaj mnie Jan^{Kiem} i powie-
dział mi kim, w wzruszenia
drżącym głosem. Leżała z nim
zdolata wzrynieć zadość jego
izyexeniu, zdarzyło się coś

szeregołnego. Nikt nie wie, jak
 jak się to stało. On wskoczył
 z łóżka, objął ją swymi silnymi
 ramionami i przycisnął do
 gwałtownie bijącego serca.

Z szlochaniem zawista na jego
 szyję, i zaparta w ułechtań
 jego wosk. Zachwył ich dusz,
 stopniast, w atugin, atugin,
 gorzącym pocałunku! "wzdech"

mówi/ Gdybym to ja mogła już do
 tego doprowadzić! Gdyby się
 to stało mi nie znalazł narzecze
 ktoś taki, żeby mnie tak

romantycznie kochać. I tego
przecież nie trzeba będzie na
to czekać! Dziś ki bogi, bogi

nie w krótko już przeszedł
lat. Najwyższy czas! Ach!
jakiego to nie miernego trudu
potrzeba, zanim się dojrze
do szesnastu lat! / z radością /

~~Łech teraz~~ ^{ale wtedy} przyjeżdż, sługie
subenie, wieczory, bale, i mam
nadzieję, że przyjdzie takiś
romantyczny wielbiciel. O,
wiem już, jakim powinien
być! Już w jutro taki sam,

2.6.

jak w tej książce. Powaruny,
stateczny ortowsek, mający
ordzieci który lat...

mlodszym być nie może; nie
cierpię tych młokosów! I mu-
si się nazywać Janem!...

z uciekiem Jak to pięć knie
broni: Jan! innym tuncem!
Naturalnie musi nosić oku,
lary i palić. Palcie jest
cześnie tak męzkiem! I
odwaga musi mieć. Ładne
drzewo nie może być dla
niego za wyrobek, jeżeli

mnie dostać rzeczy... A
uczonym, bardzo uczonym
być musi. Musi ^{znać} ~~umieć~~ ^{wszystkie} ~~każde~~
^{owady} ~~go uwaga~~, i wogóle każdej
rzecz w naturze nazwać po
imieniu. Ach gdybym znalazł
ten ideał, jakichym wtedy
chętnie... jakże to tam
w książce brzmiał? / crystal /
„Czy spuściła, z elochanem
i rawista na jego syiv, data,
byw się objąć jego silnymi
ramionami i pozwoliła ra-
chuytowi mój duszy stopić

się w atugin, atugin, gorącym
sweatunku! -

Scena 2.

Klara - Ciotka. (C. 11.)

Ciotka / ^{11. 12. 13. 14. 15. 16. 17. 18. 19. 20. 21. 22. 23. 24. 25. 26. 27. 28. 29. 30. 31. 32. 33. 34. 35. 36. 37. 38. 39. 40. 41. 42. 43. 44. 45. 46. 47. 48. 49. 50. 51. 52. 53. 54. 55. 56. 57. 58. 59. 60. 61. 62. 63. 64. 65. 66. 67. 68. 69. 70. 71. 72. 73. 74. 75. 76. 77. 78. 79. 80. 81. 82. 83. 84. 85. 86. 87. 88. 89. 90. 91. 92. 93. 94. 95. 96. 97. 98. 99. 100.} zblizajac się, na-

chwyci niespodzianie Klarę przy lekturze

Ej, a co ty tu robisz? -

Klara /: zakłopotana,

ukrywa romanse, a bierze drugą książkę

Ja? Co robisz? Przecież ci się

widzi, że się uczę angielskich

słów /: rybko recytuję /

Ape, matko, baby niemuwle,

cake - ciastko.....

Liutka.

Pukajno!

Ilara.

~~o~~ da je kriazike ciutev, ktora ja otviera/

Liutka /n. str./

O, filutka! Siedzi na innej
kriazice! /gtvi/ Ilaro, idź
no do salonu i przynieś
mi moją robotę! —

Ilara /n. str./

O biała, zobacz romanu! —

Liutka!

No?

Ilara /wstajac/

3.6. Alex' eivėiu, pveiv' zneuv' kap-
tuwac', Pupunjerx sobie very!—

Liottka / sportnega kriąika /

A, jeszere jedna kriąika!—

Klara.

Am, tak eivėiu, takie szkolna
kriąika!

Liottka.

Taka?—

Klara.

Geografia!

Liottka.

Tak, tak. Dajno ja, tu?—

Klara.

Alex ciwieu, przenieć nie zech-
cesz eśi tak nudnego czytać. -

Clotka /: bierze książkę
z rąk Klary i czyta ją: /

"Tajemnica starej panny." -

A, to szerególny byłuś jak
na geografiaz! - prucąjąc
książkę na stół, mowo: / ^o

Klaro ileż to razy zakazy-
wataw eśi czytać romanse? -

Klara /: przemawia /

Alex ciwieu, nie pojmuż, jak
można eśi podobnego zaka-
zywać? - Gdybym była ciotką,

przewalatałymy mym siostrzeń-
com bez namysłu! Zaręcam
ci się, że z romansem można
się bardzo wiele rzeczy nauczyć.
~~Wiem teraz tak wiele, czego~~
~~dawniej ^{wcale} nie wiedziałem!~~

I wiem, znajduję, że wogóle
jestes zbyt surowy! To nie
jest właściwą metodą wycho-
wawczą. Jeżeli się przeobra-
ża w ich młodych latach
w kanarda surowym rygorze
trzymać, za to później będą
gorzej się prowadzić! —

Liutka / z Dziwiona /

A, zkaż ty wiesz o tem? -

Klara.

Widzisz ciociu, wykorzystano
to w romansie!

Liutka.

Licho, zółto! Powinna-
byś się raczej uczyć gotować
i wypracowania szkolne
pilniej robić, to byłoby
dla ciebie potrzebniejszem.

Klara / przychlebiając jej /

Ach ciociu, to bardzo pil-
nie umieć gotować, owo =

46. bliwie tak jak ty. Za tak rzę-
 cieszę z tego, że twoją potraw-
 ka otrzymała staty medal
 na wystawie kucharzkiej,
 nie umiem ci tego wypowie-
 dzieć. Lecz widziem nie ka-
 żdy posiada talent i chęć do
 tego. A co nie tyry wypracow-
 wań szkolnych, ach siwień,
 gdybys wiedziała, jakie one
 nudne!

Piotka.

Jesteś nieposprawna! Będę
 musiała przysposobować

ujem o tēu powieścić!

Klara. /chwytając ją
za rękę: / Ach nie, nie ucy-
niesz tego! Znam moją
drogą Kochaną cióteczkę,
nie uczynisz tego! -

Liutka.

Idź! pochlebnieś! Idź i przy-
nieś śniadanie! ojciec
nawchodzi! -

Klara.

Idź już! /podchodząc do drzwi
n. str. wdychając: /

Ach, co to ciekawość ma

klepnotów z tymi ciotkami! —
 /: wychodzi:/

Ciotka.

Tak, tak, co to ciotkiś ma
 klepnotów z sióstrzemićkami!
 Przerególnie teraz! Za moich
 czasów było to inaczej! Kiedy-
 sym miałaś lat szesnastcie...
 ach Boże, jak to już dawno
 temu... nie pamiętam żad-
 nego romansu... Mój
 ulubiony, lektura, była
 książka kucharska. Ach, grze-
 sze piękne czasy!! —

Klara /przechodzi z domu/
Tak, uśniadanie! -

/: układa je na stole:/

9

Scena 3.

K.C. III

Poprzedni, Mylius, później Ogrodnik.

Mylius.

/: z otwartym listem w ręku:/

Dzień dobry, moje drugie!

Dzień dobry, Klareciu! -

/: do ciotki/ Dzień dobry, nagrodam

uwieczona kucharko! Czy

Klementyna już wstata? /: siedzi

z ciotką przy stole, oboje śniadają/

Klara /ustępuje/

56. Tak, przechadza się po ogrodzie!
lekki wydziało ukrętki! A!
 a to co? -

Myliński i ciotka.

Co tam takiego? -


Klara / zracająca z ramienia

Przekłęte gałęzi niee na tym
 drzewie!

Myliński.

Zawsze ich tak wiele. / wota /
 Konradzie!

Ogrodnicz.

Co pan rozkazuje? 

Myliński.

Drewo to musi być Lerax
Ary rary dziennie chłostkim
ielaxa skrapiane. Lecz abfiic!
Styxysz.?

Ogrodnik.

↖ Bardzo dobrze! / wgląda drzewu i
wdycha:

Myliusz.

Klarcu, jakże tam Twoje wy-
pracowania szkolne.?

Klara.

O! Dobrze, Dobrze! Dziś już bar-
dzo wiele się nauczyłam! -
Prawda ciwie? - / mruży na
nią, błagalnie:

Lees pamimw tego wexmę rız
 sarax do słowek. 'Zobaczysz
 ujęte, jaka jestem pilna.
 Wyszukam sobie spokojny ka-
 ciw.!' / bierze księzkę, otwiera
ją idzie do stołu na którym
leży roman: / Ape, matka-
 baby - niemowlę, caki - ciastko.
 / bierze utracony roman, kta-
ż idzie go na krzesełko szkolne
idąc dalej otwiera go i czyta
powoli rozmawia: / " Zaparta
 w utchtań jego wexu, a za-
 chwył ich dusz stopniał,

w stugim, stugini, gwa, cyn
pocaturku !!" /podchodzi na lewo/

Scena 4.

Mylius - Ciotka.

Mylius: pokazuje jej list

Widzisz siostrę, oto otrzymuję
list ten od jakiegoś agenta
Lehfeldta, którego wcale
nie znam! Powi mi, że
chce mnie w bardzo ważnej sprawie
o goźcinie g^{tej} odpowiedzieć!
Co to może być? - Nic do-
myślałam się wcale, nie
mogę sobie nic innego

66. pomyśleć, prawdopodobnie,
 pewnie... nie będzie to nie
 innego... agent... stanowisko
 bez wątpliwości, przychodzi
 w interesie mej koncerty! -
 Lecz prawda, nie mówili
 ci jeszcze, siostrze, o mojej
 najnowszej myśli! -

Liutka.

Nie! / robi lekceważące poruszenie /

Myślisz!

Świetna ^{myśl} ~~fant~~ i musi się udać!
 Staram się miannowić z
 polecenia angielskiego

sewarystwa o koncesyę na
Kolej rosenburską --- jeżeli
sprawa przyjdzie do skutku
spoprawiające się jeżeli, jeżeli...
coż ja tu gadam? jest pewna,
całkiem pewna! w takim
razie będę znówu bogatym
ostrowskiem... znów zaczął
prowadzić wielki dom...
dam Klementynie z tatworo-
sicią, posag... wynoszący...
wynoszący... przynajmniej
szybko trzydzieści, czterdzie-
ści, pięćdziesiąt, sześćdziesiąt

Synięcy kalarów, a ty druga
siostra!.....

Liutka /przerzuwa mi/

A ty, kochany bracie, jesteś
i zostaniesz zawsze ciałem i
kierem, który woryłko w naj-
różowszem świetle widzi,
niepoprawnym optymistą.

Myliusz.

Druga siostra, mówiasz mi
o tem już bardzo często! —

Liutka.

I zawsze nadaremnie, wiem
o tem! —

Myliuś / zarozumiale /

Tak, cackiem nadaremnie!
Bo ja jako mężczyzna, jako
osobnik trudniący się inte-
resami, jako inteligentny
osobnik trudniący się in-
teresami, jako osobnik...
porywaj ten... który...
szybkoś krótko mówiąc wiem
co robić! Zresztą nie sprze-
czajmy się, kochana siostrę.
Ty jesteś kobietą, a ja je-
stem mężczyzną. Z tego
wynika, że ty...

76.

Liutka /przerwa/

Że ty jesteś mężczyzną, a ja
kobietą ... to nie ulega wąt-
nieniu, wątpliwości! -

Myliu /nieco cytowany/

Ochciatem tylko powiedzieć, że
w naszych poglądach nigdy
się nie zgodzimy. ~~Chodzi to wsta-~~
~~tnie!~~ Ty nie zgodzasz się
także na to, bym Keiuska
wzyciła mój własny...

Liutka.

Nie, po pierwsze Klementyna
zdaje się nie mieć szczególnej

skłonności do niego. ---

Myliusz.

Zwasz, szczególną skłonnością! -

Klementyna jest jeszcze nieśmia-

łą. Mój bracie, młode dziewcz-

ęta muszą się najpierw

^{osiwoić z myślą}
~~przezwyczoić~~ do zamyślenia.

Kierata się sam najpierw w po-

zyciu matczyńskim! -

Liutka.

A po drugie! -

Myliusz.

Po drugie Reinach ma piż-

kuś Duchody, a ty wiesz. ---

Liutka.

Wiem, że do dochoćw' canawto
wielką przywiazęzjęz wainoré.

Mylius.

Zanawto wielką! Jak gdyby
to moxna! Co jest włas'ciną
istoty, podstawą mat'cówskiego
necz'scia? Pienią, sre! Proszę
ciż, d'istrejoxe wymagania.-
/ bez procmu wiliexaj'ci /

Wexasie gdy ciż jest narzeczona;
bubiety, klejnoty, powozy,
rozrywki, potem podwózi po-
slubna, miodowe miesiące

we Włoszech, rachunki ko-
selwe, przejażdżki na gó-
rach, potem matczyństwo:
wielkie mieszkanie, sypialnia,
salon, jadalny pokój, przed-
pokój, pokój dla służby,
potem służba: kucharka,
pokojówka, praczka, łona,
mamka, guwernantka;
wychowanie: szkoła, nau-
czyciel domowy, nauczyciel
języków, gimnastyki, tań-
ców, śpiewu, fortepianu,
potem lekarze: domowy,

86. Kobiecey, Piciący, lekarz u
 gardła, u uchu; potem strój:
 wiosenny, letni, jesienny, zima
 mowy, suknie domowe, na
 przechadzki, balowe i do
 teatru; potem podarki:
 noworoczne, na dzień narodzi-
 nie, na urodziny, na imie-
 niny, podarki weselne;
 następnie koncerty, karna-
 wał, teatr, bale, przejażdżki
 na wiesi, podwócie, kąpiele,
 wakaacye, ^{Luzpiz} Turcja, podarki,
 asykuracya, przeprowadzenie

się, marci powstawa, massage,
kuracje zimną wodą, parafin,
ubodry krwi, potłuczone
szyby.... krótko mówiąc o obrotach
ję przy nowim: w stanie mat-
rienskim potrzeba picięty,
wiele picięty, znów picięty
i ję i ję picięty. -

Liotka.

Tak, przy tych wymaganiach,
masz wywiesić stuszenie.
Ale czyż nie można się o-
graniczać? -

Mylius.

Ograniczać! ograniczać! -
 To łatwo powiedzieć. Ale wi-
 kszę częściej ludzie posiadają obce-
 nie bardzo mało, a kto mało
 posiada, potrzebuje wiele kre-
 dytu, a kto się ogranicza,
 nie używa kredytu. Tak,
 tak, kochana siostró, w obec-
 nych czasach nie posiada
 się na to środków, by się mo-
 żna ograniczać! -

Liutka.

Byłoby to smutnéw, gdyby by-
 to prawdziwém! -

Mylius.

Jest prawdziwem! Dlatego po-
wołanę przy mej rasadzie:
do ożenienia się potrzeba
wiele pieniędzy. Dokładnie
mówiąc: przeważnie naciskiem
Ludzie w lepszych mieszkani-
skich stosunkach potrzebują
bezwarunkowo roszad,
najmniej sześć tysięcy talar-
ów rocznie! - Reinach
ma 6 tysięcy, to jest ma
tylko 4 tysięcy... lecz skoro
tylko zostaną konieczności,

98. dostanie do tego 30 tysięcy ta-
larów w pieniądzu! To uczyni
rocznie dwa tysiące sala-
rów procentu, więc dwa tys-
iące a czterdzieć tysięcy, czyni
razem 6 tysięcy! - Reinach
zostanie więc moim szefem,
to jasne! Czy masz mi jeszcze
co do zarzucenia! -

Liutka.

Żeś dla Klementyny ka-
młodzyn! -

Myliński.

Do tego stęś przywykają

sich kobiety z czasem. Pamięw
tego nie są, ~~Przy~~, bym mro
dał Włom entyng, gdyby sprósz
ceterock tyrycy talarów nie
miał innych przymiotów! -
Przy nie odprawilem kilku
starających się? Niedawno
jeszcze jak wieś pana ^{Lemka} Lemka!
A ten ma nawet trzysta
tyrycy talarów dochodu! -
Lecz nie chce, nie o nim sty-
sząc, bo jest wdawcem! -
i ponieważ nie chce, by
mają wóka w dniu

swego wesela miała czworo
Dzieci! -

Livka.

No tak, wiem o tćw, że twój
córkę są ci drogą nadewszys-
tkę; jednak zdaje mi się,
jak gdyby Klementyna
wprawdzie nie mówiła mi
nigdy o tćw ... bez exasami
jest roztargniona, wyglą-
da, jak gdyby ...

Nylius.

Sądzisz, że jest kim innym
zajętą? Co ci przychodzi do

glowy? Byłbyś to już dawno
zamarył. A reszta wiem
przecież o teń, że dobrze wy-
chowana panna nie zako-
cha się nigdy bez pozwolenia
rodziców! prosta Tak! Teraz
idź napisać list do angiel-
skiego towarzystwa. Już
dawno mi śniadanie tak nie
smakowało, jak dziś! -

Liwetka.

Dziękuję to? -

Myliet.

Teraz się pytasz? Ponieważ

10.6. agent przyjdzie o Dziewiątej! -
 Zobaczymy, co ustanie koncesyj.
 Wszystko przeprowadzę, wszystko.

Livska: niedawierając

Am, jeżeli są szisz? -

Mylius.

Jeżeli są szisz? Wiem na pewno! -

Livska.

Tem lepiej! Lecz teraz musisz
 iść do kuchni! /: Idź! Idź! /

Mylius [patrzy na nią, etc.]

„Tem lepiej!” Jaka ona to
 powieściata! W jakim tonie.
 Nie wierzy mi, powa, spiewa,

uwaga mnie za optymistę.
ulegającego studzeniu. —
Mój Boże, ona jest kobietą,
a ja jestem mężczyzną, cto-
wiekiem trudniącym się in-
teresami, urywa cto wiekiem
który... przyskoc krótko
mówię, wiem czym jestem! —
/ Idź do domu! / →

Scena 5.

→ Klementyna, Klara. *Da-Kle*
/ prawa ręka się pod rękę z lewą! /

Klara / śmiejąc się /

Hahaha! To było zabawne!

Więc raz on upadł, potem ty, -
 raz tyś była sta, potem znów
 on, ~~raz on się śmiał, potem~~
~~znów ty, potem tyś jemu~~
 pomagała podnieść się, a on
 znów śmieje! ha ha ha! I nie
 widziatś go potem więcej?

Klementyna.

Nie, wyobraź sobie, następe-
 nego dnia przysła dwilż,
^{czuma} ~~widział~~ i po śliogawce! -

Włara! sprząta ze stołu!

Alex to romantyczny! ~~Mu-
 sisz zapamiętać o nim orędo~~

mysleć! Szkoda, szkoda!

Jak łatwo mogła się z tego
wyrobić niecierpliwa miłoś!

Ach, jak to musi niecierpli-
wa miłoś uszczęśliwiać!

/z lekceważeniem/ Lece teraz -
pójdziesz za pana Reinacha,
a on się z tobą wieni! - To
takie prozaiczne, takie pow-
szednie! /energicznie/ Wicox
ewbył na twójemu miejscu
będąc ucywita? -

Klemen tyna.

/z mieszkajacim/ Co? -

Mł.

Klara.

Zarekatalbym aże woda znów
zamarunie! -

Klementyna.

Pleciesz! /n. str. z westchnieniem
Nie wolno mi już o tęg pa-
miętać! -

Scena 6.Poprzedni - Reinach.Reinach.

Dzień dobry panionom!

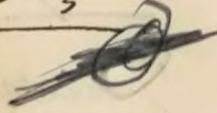
Klara /przechodząc obok
niego x tańcz:/ Dzień dobry panu!
/mucząc i dochodzi do domu:/ →

Reinach /n. str./

To już wieczy! Moją udaną
fotografią będzie dla niej i
niepodziękuję! /całuję ją w rękę
Dziś dobry pan! panu
Klementynę już się pani
miewa? — A. Kle

Klementyna /chłodno
leceć uprzejmie: / Dziś już
pani, jako tak! —

Reinach.

Pozwoli pani pokazać sobie
ubranek? /wyjmuję kopertę i
pokazuje jej: 

Klementyna / otwiera /

O, przystojny młody człowiek! -

Reinach / skromnie /

O! -

Klementyna.

Ktoś to taki? -

Reinach / zbity z toru /

Kto? Orywiście ja! -

Klementyna.

Pan? To masz być pan?

A prawda... teraz dopiero
spostzegam, że to pan!

Reinach / uścisnął /

Prawda? Doskonale trafił
jesteś!

Klementyna.

Tak jest. Osobliwie kotusierę
spilka... i lakierowane
trzewiki....

Reinach.

Panna Klementyna zdaje się
być dziś nie w humorze! -

Klementyna.

Przepraszam pana. Tak
jest rzeczywiście! Mam sil-
ny ból głowy, i dlatego wy-
bacz pan na dziś! /chciało/

Zegnam! Dziękuję panu
za jego uprzejmość!

124. /: S. s. wchodzące, smutnie:/

Dla czego miata wtedy konie-
cznie przyjść odwiedzić? -

/: Wchodzi:/ →

Scena 7.

Reinach (sam zdziwiony)

Przeogólna! Co mam o tem
myśleć? Lawre sądziłem,
że to tylko nieśmiałość!

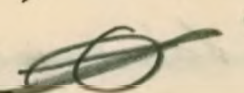
Lece teraz już minęły dwa
miesiące; jesteśmy prawie

zaręczeni; ~~była na sercu~~

^{wszakże} ~~o tem mówić~~, nie powiedzia-

ła „nie”. Prinajmniej głową

Hm, hm! A moie sa obzťtovať
ležiť juž w jej charaktere?
~~pryňať rreex~~
~~Bytoby to~~ Ma muie hardo
~~ide!~~ Bo ja potrebujz žony,
ktoraby byla wesoľa, zaslotti-
wa, swawolna i ceľta!
E moie to jakeś będie! -
No, a teraz choďmy na
chvilku do ciotki swieciť
siž w jej komputach! Prynty
narrecoy musi byť Ma ciotko
hardo uprzejmym! pride do domu!

Scena 8. 

Myšľas princj Lehyel.

~~bratna, bardzo bratna!~~

~~Ala jeżeli ~~wągle~~ jest jaka~~
droga do mojej kucery, to
tylko ta! To przecież bóg wie!
Sprytnie więc, Lehfeldie,
sprytnie! / chcę na głosno /
Czy mam zaszczyt mówić
z panem Mylinsem? -

Mylin.

Jest to moje nazwisko! Czy
to pan jest agentem
Lehfeld? -

Lehfeld.

Jest to moje nazwisko! -

13.6.

Mylius.

Coż mi na tę cxa przyjemność
porównania pana? -

/wskazując mni kręsto, słysząc się dalej/

Lehfeldt.

Przychodzi w bardzo zawiśniętą
i delikatną sprawę.

Pan jestes sam cztwierskiem
zajmującym się interesami,
sądzę więc, że będzie naj-
lepiej mówić krótko, i
utwarcić /chrząkając/

Pan masz córkę! -

Mylius /zdziwiony/

Mam Iwie, leex---

Lehfeldt.

Mówię naturalnie o starszej
panience, którą całe nasze
miasto wielbi i podziwia! -

Mylius.

Wicie?

Lehfeldt.

Cóż nie zgadujesz pan? Mam
partycę dla niej!

Mylius: wstaje, rusza ramionami

Przykro mi, leex muszę poma-
wiać, że córka moja
już tak jest zaręczona! -

/n. str. zawieszony/

Więc nie z powodu koncesyi? -

Lehfeld.

/wstaje również zamknięty n. str./

Am, przychodzę więc zapóźno.

Przepraszam, lecz proszę
mi powiedzieć, czy zaręczyny
już się odbyły? -

Mylius.

Nie!

Lehfeld /uścisnął/

O, to w takim razie mamy
czas do porozumienia się.
To przecież logiczne! -

Mylius [z Prawiny]

Mój panie, ja przecież...

Lehfeld.

Przepraszam... Wszak jesteśmy
ubaj ludźmi trudniącymi
się interesami, proste, mniej
prosto spokojnie wysłuchać.
Mówić przecież można o
wszystkiem, nieprawdaż?
Co się potem postanowi
to zupełnie inna rzecz! -
To przecież logiczne! -

Mylius [n. str.]

Przepraszam cię z nową

146. logiką! /siadaj, ubaj/
Lehfeld.

Panie, nie wiem kto jest
 przysztym narzeczonym pań-
 skięj córki! Ale mi zna-
 ję go nawet, twierdzą
 stanowczo, że mój konku-
 rent pod każdym względem
 go przewyższa!

Mylius: obojętnie/
 Być może, jednak! —

Lehfeld.
 Mówię najpierw o najważ-
 niejszym punkcie. Ma

Dwanaisię tysięcy talarów
rocznego dochodu! -

Mylius /już nie tak obójście/

Dwanaisię tysięcy talarów
dochodu, powiada pan? -
Bieżący kapitał! /n. st./ Trzy
tysięce tyle co Keinoch! -

Lehfelt /znaczkami/

Dwanaisię tysięcy talarów
dochodu! Lecz to jeszcze nie
wszystko! Jest słabejcem,
należy do jednej z najznakom-
itszych rodzin najwiekszego
królestwa! -

Mylius.

/którego zajęcie ewraz bardziej wara?

Do jednej z najznakomitszych rodzin?

Lehfeldt. [j. n.]

Do jednej z najpięknszych rodzin.

Jeżnako to jeżere nie konice.

Jeżto znakomita osobistość;

międy, przystojny, rozumny,

skwiozony kawaler! —

Mylius [j. n.]

A! —

Lehfeldt [j. n.]

Tako jeż, skwiozony kawaler,

lecz ja jeżere nie skwiozytem.

Jest bardzo bliskim kriaż-
cego dworu!

Mylius /przymrużając się/

Dworu? -

Lehfeldt.

Tak jest, kriażcego dworu?

Lech jeszcze nie skończył.

Ten człowiek, prosi, że sobie
dobrze zapamięta, ten czo-
wiek zajął się pańską córką.

Mylius.

/jeszcze bliżej niż przymruża:/

Tak? Powiadają panie
ten człowiek? -

156.

Lehfelt.

Zajęł się... pańską... córką! -
 Tak jest, wstaje Teraz skoń-
 czytem już! Panie mam
 zaszczyt...

Mylius /szybko/

Proszę, proszę, niechcie pan
 jeszcze iada! -

Lehfelt /iada, n. st./

Aha! to poskutkowało! Cał-
 kiem logiem! -

Mylius /uprzejmie/

Kochany panie Lehfelt!
 ja, ja nie mam wprawdzie

ładnych i dobrych zamiarów
^{względem}
~~eski tygi~~ mój córki, bo
jak powiadałem, jakkolwiek
nie jest weale tak jak zaręcza-
na, to przecież upatrzylem
w niej już kogoś! - Jednak,
po pańskich wyjaśnieniach -
pojmiesz pan - - - każdy
wciąż jest trochę próżny -
ciekawo byłbym wiedzieć,
kto jest tym konkurentem? -

Lehfeld.

O, pojmuję tę ciekawość z u-
pełniem, jest logiczną. Wiesz

pan rauby pwnac' narwiszko
tego estowicka. Pozwólcie panu
widzielić sobie najpierw kib-
ka neregátów. Musi pan
więc przedewszystkiem wiedzieć,
że nie przychodzi z ~~bezwzględ-~~
~~nego~~ polecenia kawalera. —

Mylius / zawiadomij /

Nie.²

Lehfeld.

Nawet, o ile go znam, nie
posiadathy niż z gniewu, gdy-
by niż dowiedział, że ja jako
agent podjątem niż wpro =

wadzenia w ruch tak deli-
katnej sprawy! -

Mylius /n. st. uśmiał się/

O, znam się na tem! 'Wybiegi!'
/głosno/ Skądże więc pan
przychodzi do tego? -

Lehfeldt.

Yhm! Przeważnie tak. Dowie-
działem się przypadkowo w
publicznej rozmowie z jednym
z jego przyjaciół, że jest
panią, córką bardzo zajęty,
że się jednak do niej jeszcze
nie zbliżył. Wtedy powiedział,

16/6. Temu sobie: „No, kochany Lech-
feldzie, tu może ci się udać
sztuczka mistrzowska...
Twoich ludzi może pierwój się
zblizyć miły to w inny spo-
sób stać się mogło, a ty miał,
bys' w tem i zastężył i zarobek.
To przecież logiczne! —

Mylius [n. str.]

Wybiegi! wybiegi! —

Lechfeld.

Postanowitem więc oświadczyć
panu! I wyobraź pan sobie,
jak mi przy tem przypadku

sprzysła! Wexoraj' także mnie
do siebie ów pan wotać i
pyta mnie czybym nie miał
kupca na jego stajnię, bo
zamierza ją przemienić na
wysieguwa. Zgadujesz więc
pan? „Naturalnie,” powiedziałem,
„znam kogoś takiego, który
szuka Dobrych koni: pana
Myliussa! Proszę mi wyba-
czyć to małe kłamstwo, lecz
jest on logicznym! — Jednak
jeszcze logiczniejszym jest to,
co nastąpije! Powiedziałem

do niego: „Mój panie, na ko-
 niach nie rozumiem się nie-
 stety wcale, a że panu na
 koniu musi zależeć, w czyje
 ręce powisnie konie się dosta-
 ną, odwieść sam pana my-
 ślisa, który jest niezdolny
 i wychodzić nie może! Na-
 turalnie nie pod własnym
 nazwiskiem, bo pan jako
 szlachcie... nazwiesz się
 pan po prostu panem Otto,
 i przyjdiesz dziś o godzinie 11^{tej}
 przed potudniem i zapropo-

musisz sam pami Myliusowi
kupno swoich koni! - Czy
pom pójmusz teraz dla czego
pami nazwiska wymienié
nie mogę? Jestło logiczne,
zupełnie logiczne! /n. str./
Nie, tak nie kłamatem
już bardzo dawno, ~~a to nie~~
~~bagatela!~~ -

Mylius.

/n. str. zamyślony, zapalając się znowu/
Hm! Ładje się, że coś w tem
jest! - I jeżeli rozmyślę -
to siostra ma ponieważ rację!

17/6.

Reinach jest jeszcze za mto-
 sym dla Klementyny, a po-
 tem 12.000 wódki, wabistej
 stojąca blisko dworu, - moja
 kucyka! -

Lehfeld /n. st. ucieczny/

Zastanawia się, jest to ada-
 niem mojemu logiczne! -

Mylius /stanowco/

Wzrokany panie Lehfeld, -
 w każdym razie przyjmę
 tego pana! -

Lehfeld /potakujący/

Alex' naturalnie. To przecież logiczne!

Mylius.

Rozmówiż się z nim. Zoba czymy,
jak się sprawa ułoży. -

Lehfeldt.

Naturalnie, naturalnie! -

Mylius.

A potem ... - stanowem Przej-
mę go w każdym razie! -

Lehfeldt.

Alex' naturalnie! Nic logicz-
niejszego! - prosta / Pan
chęć więc darować, że imiennie.

Mylius.

O, kochany panie Lehfeldt,

było to dla mnie szczególną
przyjemnością, zasmakować
się z panem! /: towarzyszy mi,
wstrząsając jego ręką, aż do drwi/

Lehfeldt.

Jest to dla mnie nadzwyczajnie
pochlebnem! A teraz mam
zaszczyt polecić się twojemu
względem szanownego pana.

Mylius.

Bądź pan zdrow, kochany panie
Lehfeldt, Dziękuję panu tym-
czasem! Żegnaj! /: obydwa
stoją przy drzewach:/

„Hm! przypuszczałem mi na myśli,
że pan jako agent znasz
najrozmaitszych ludzi, webr-
dzisz w najrozmaitsze sfery,
masz stosunki z arystokra-
cją stolicy. Powiedz mi pan,
czy nie znany panu przypadek
kieru niejaki Herran Helming? -

Lehfeldt / z uśmiechem /

Pan mówi o siostrzeńcu
ministra? -

Mylius.

Tak jest, Powiadają, że
jest w szeregu innych terbach

18/
16.

u swego wuja!-

Lekfeld / n. str. /

A! Potrzebuję go do czegoś!

Bravo! / glos / Wtaskach!

Powiedz pan raczój, że jest
prawdą, że Ra, swego wuja,

co on chce, tego chce i mi-

nister! / uimiechajac się /Pan chciałbyś się zapewne
poznać z nim osobiście?-Mylius.

Tak, pragnąłbym!-

Lekfeld / znachacz /

Mogę pana upewnić, że

dopomogę do tego, i to wkrótce,
ce, bardzo wkrótce! -

Mylius.

A, bythym panu jeszcze
bardziej wdzięcznym! -

Lehfeldt.

O, proszę bardzo, mamy
jeszcze czas mówić o prowinii.

Mylius.

Jestci pan nadto uprzejmym.

A więc ięgnam, kochany
panie Lehfeldt ięgnam! -

/iżcie na i'rodok sceny/

Lehfeldt /w drzwiach d.s./

~~Ojciec i ja porozumielismy~~
~~się już!~~ ~~Lech Helming i~~
~~panna?~~ Gdybym potrafił
ich uboję zakochać w sobie!
miałbym koncesyę, już pewno
w kreszeniu, to przecież logiczne!
/: Dochodzi: /

~~o~~ Myliusz /zamyślonny/
Jeżeli to wszystko prawda,
co agent powiedział, to bę-
dę mieć świętego życia,
a koncesyę /: Wierząc się po
kreszeniu / na pewno siedzi
już w mojej kreszeniu! —
/: istnie zamyślonny ku domowi, staje przy drzwiach /

Sprawa roztrygnięta! —
Reinach jest za młodym dla
Klementyny! — podchodzi: →

Scena 9.

Ogrodnik - potem Spiller; Gotka
/słychać śwonecie przy furtce/

→ Ogrodnik /spierzy z lewej/

Zaraz! zaraz! — ^(G-Sr)
czy tu mieszka pan ^{Tamber}
Spiller.

Mój kochany! /wskazuje na kulisz/
Tam w tyle kuchnia, nie
prawda? —

Ogrodnik.

Do usług! —

19/6.

Spiller / n. st. zadowolony /

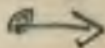
Jakix przyjemny zapach! -
 /gtwi/ Czy ta miśka wdowa,
 pani Matylda Taubert? -

Agrodziuk.Tak jest!Spiller.

Czy można z nią się wstrześć?

Agrodziuk.

Larax poproszę panią! - /istie
do domn obok stawa w irosten;
przechwtaż, robi ruch jakby gęsie-
nież odruat! / No, pwrceka!

już najwyższy czas! / odchwti /

Spiller.

Co ta kobieta wzięta do potrawki,
je ma ten, ten nieskrónnany
smak? Bardzo ciękawy po-
znać ją! Jeżeli tak wygląda
jeden ta potrawka smakuje,
no, to jest co najmniej Wenera! -
spostreaga wchodzącą ciotkę,
ruca się zawiadziwy: / co? /
pratyje / A J. D. / Sp. C.
Ciotka / pratywnie /
Mój panie! -

Spiller / ptaniais /

Nazywam się Spiller, i mam

zaszczyt przedstawić się pani
jako jeden z sędziów wystawy
kucharskiej!

Liutka /ucieczona/

A! a!... Co za zaszczyt! Coś
pana do mnie sprowadza? -
Proszę, proszę siadać! /siadają/

Spiller.

Przedewszystkiem proszę mi
pozwolić, wyrazić mój po-
dzięk za tę jedyną w swoim
rodzaju potrawkę a la
Elixa Polke!

Liutka /steromnie/

O... ja tylko.....

Spiller.

Potrąbkę z której narodził się
mielecki, ma powołać być sur-
mym. Potrąbkę, która
nawet najdalejze pokolenia
z przyjemnością jeść będą.

Liotta [j. n.]

O mój panie! [n. st.] A to
dopiero karmanki cztwice!—

Spiller.

Nie przesadzam wcale, po-
czytaj to sobie za wzor-
ną, zastępcę, iem wspomni
potrawce do uzyskania

20%

pierwszej nagrody. Tak jest,
z sumą mogę powiedzieć,
że mój głos rozbrzmiać!-

Liutka.

Zakaz uprzejma jest liwosc.
Nie wiem nawet, jak mam
panu podziękować.

Spiller.

Podziękować?... no jeżeli
pani już koniecznie chce,
pozwolę sobie prosić panią
o jedną grzeczność...

Liutka / bardzo grzecznej

Proszę, proszę tylko powiedzieć!-

Spiller.

Czy nie byłoby to niedyskrecyją,
gdybym panią prosił o prze-
pis na tę potrawkę? Wiem
uprawdzić, że tajemnicę ta-
kiego wynalazku, niech, tuie
się udziela... lecz...

Liutka.

O, iż panie to pochlebiam
mi bardzo. Dziwię się tyl-
ko, że pan...

Spiller.

Ach, pani się dziwi, że
ja jako mężczyzna raj-

myślę się takimi rzeczami.²
 Wierzę bardzo! Tak mało
 nieskutek między nami ta-
 kich, którzyby szlusem ku-
 charskiej udawali prawdziwe
 użnanie. Lecz ja należę do
 tej szerszej, wybranej gro-
 madki. Mójem gościem jest;
 jest wiele, ale dobre! -
 Zawsze trzymam się tego
 gościa i dobre mi się z tem
 prowadzi / udając skromnego /
 Próbowatem także sił mo-
 ich w przygotowaniu

niektórych drobności i
nie bez powodzenia, jak
się dzieje! [neces smutnie] Tyko
w ostatnim moim utworze
nowej satacie był jakiś
błąd! Nie wiem, czy jest
kucharz, ile przyrządził, czy —

Liutka [rybko z raptem]
Proszę, to mnie bardzo zaj-
muje! Czy pan Dąbalski do-
miesz? Może będę mogła
powszedzieć, w dzień leży
błąd. Proszę przysunąć się
pan bliżej! [prygnęła się n. str.]

41 gramów gorzycy, na ko-
niec noża pieprzu kajen-
skiego... osiemdziesiąt kro-
pli esencji melisowej. —
i Dwie tabletki czekolady —
Przyzna pani, że taka kom-
pozycja jest co najmniej
niezwykła! —

Gwiltka.

J: która z wzrastającym xdrwier-
niem stukata - zaktopotana
Tak... niezwykła jest; leex-
proszę -- pozwól mi pan
namyśleć się chwilę —

/: zdziviana mrucze do siebie/
 Cukierniki miętowe? gorczyca?
 esencja melisowa? Czekolada
 wanilowa? -

Spiller: gorzko/
 Tak jest, tak jest! -

Liostka /bojaźliwie/
 Mój panie, prawie nie
 s'miem powiedzieć! -

Spiller: z./
 Co takiego? Co takiego? -

Liostka.
 Ależ ta ratata musi mieć
 rapach - - - -

Spiller / j. n. /

Jakiz to? -

Liotka.

Zapach... benzyny. —

Spiller /: podskakuje/

Benzyny? A, pani Tarkawa,
wniemiatem & podziw! -

/: catuje jęz & rę rę: / Tak jest,

zapach benzyny! Lwa, chata

to pami! /: poprawia rękę /

zgadła, nie kosztuję e

sataty! Zapach benzyny!

/n str/ Weale mi jest bryłka!

Ma jęzere bardzo zdrowe

22. xęby. / głosno Pani, nie
 chcę być dłużej natrętnym.
 Pani ma obecnie zapawne
 w kuchni co do czyszczenia,
 w tej tak pręcha głośno!
 niewymownie wonia, co
 kuchni! Odsuń i mogę
 pani zaraz czyć / x galanteria /
 że żadna jeszcze kobieta
 nie wzburza we mnie tyle
 zdziwienia, co pani! —
 A co się tedy przepisze,
 to proszę mi pozwolić przejść
 po niej zobaczyć!
 / cały jeź u ręk /

Liotka / z kukietyr /

Będzie to z pańskiej strony
bardzo, bardzo grzecznie! -

Spiller / z wędzłą galant /

Nie
Czy mógł nawet po niego
przejść?

Liotka / j. /

Chcę przęcej, tenc lepić! -

Spiller.

Zjawia się z pewnością rychto,
jark najrychlej, aby z tych
razach patuje ja w r. ee

otrzymać przepis najponętsz
niejszej ze wszystkich potraw.

A teraz upadłam do nóg
pani! -

Liutka / z kobietą /

Do mitego, a ryhtego zoba-
czenia! Adieu! panie
Spiller, Adieu! -

↑ Spiller.

Adieu! / istnie aż to strawi wgroź

potem n. str. / ... z samego

opisu zwyczajata benzyna!

Takiej kobiety nie było chyba

↑ jeszcze na świecie! / podchor

Liutka / patrzy na nią /

Jakże to lubi estawicki! -

Jak się poznał na mnie!
O, to nie jest jeden z dzie-
siejszych młodych ludzi!-
Widać po nim, że to młodo-
ść estwierska z dawnych lat!-
1. Wchodzi do domu: → Dom

Scena IV.

Klara - Reinach.

1. Obaj przechodzą z ogrodu z prawej

Klara. K. R.

Jak jest panie Reinach, oba-
staję przy wojnie, wydaje
mi się koniecznym, że
pan masz zostać moim rękawem!-

23/6.

Reinach

Dla czegoś to? -

Klara.

Dla czegoś? Jesteś panem
młodszym dla mnie, a coż do-
piero dla mojej siostry!

Dwadzieścia i dwa lata! Po-

stęz mojego gustu musiałbyś
pan mieć co najmniej czterech,
kiesi czterech! -

Reinach.

Ej, ale zresztą podobam się
pani dosyć! -

Klara / lekceważę /

Pan byś mi się podobać?—
~~Ani myśleć!~~ ^{ale} Po pierwsze
masz pomyśleć takie proste
imię: Tomasz... Jak się
można Tomaszem nazywać?—
Jak natomiast się
brzmie, Tomasz przykto?—
Porównaj pomyśleć /z uczuciem/
Janek /z lekceważeniem/ Tomasz!—

Reinach.

Pod tym względem masz panie
studenckie. Nie powinienem
być pozwolę, by mnie ~~na~~ jako
Tomasza ochrzczono!—

Klara.

O, iartuj pan sobie, że mnie
~~przebież~~ nie odstraszy od po-
 aya ^{przysięgi} ~~wiedzenia~~ panu, co mi się
 jeszcze u pana nie podobą! -

Reinach.

Jeżeli coś! A!...

Klara.

O! wiele jeszcze! Naprzykład,
 że pan nie nosisz okularów! -

Reinach.

Okularów? Po co? Mam wy-
 borny wzrok! -

Klara.

To tylko dowodzi, jak mało
pan jesteś urozumiony, jak
~~mało się pan uczyłeś!~~ Wyrze-
szy wielcy urojeni mają, krótki,
krótki wzrok, i noszą okulary?
A potem... potem pan
nie patiesz! -

Reinach.

Czy to takie wada? -

Klara!

Dla mężczyzny & pewnością.

Mężczyzna musi przedewszyst-
kiem umieć patrzeć! A

potem... / jeżeli nowa przy-

chodzi jej myśl, biegnie & kulisz /

24/6. potem ukryjź panu nową
wiadę i zatwiz się o to! -

← Podchorci: / -

Reinach.

Uho! Co to znaczy? gdzie panu
biegnie?

Klara / z rascenij /

Larax wróć! -

Reinach / s. s. /

^{ta} Szerególna mata ^{Prigł} czarodziejska
widocznie lubi
~~Bez ustankiem~~ wogryzać! To

zabawne gadanie... ta we-
rotwie! Co też teraz zamie-
rza? - ~~Co~~ Coż onca tam robi.

Klara.

~~0~~
/powraca z chrząszczem, lunem
naukrypsielskim:/

Chodź pan tu i powiedz mi,
czy ~~pan~~ możesz odgadnąć
co to jest? -

Reinach:/ idź do niej/
To? Chrząższek? -

Klara/pta/
Chrząższek. O tem wie każde
dziecko, ale jaki chrząższek! -

Reinach.
Łatkiew zwęsty chrząższek
piaskowy! -

Klara.

92

^{ad} ~~Alexis~~ ^(jako) pom niechuję try! Czy
miż pan nie rozumiesz? —
Łacińskiego nazwę chciałbym
wiedzieć! —

Reinach.

Łacińska?... Hm! Panno
Klaro, łaciny użyłbym się
wprowadzić bardzo ~~łatwo~~,
mają, lecz za to zapomnia,
tem jej bardzo wiele! —

Klara.

Wierzę panu bardzo. Wra-
zu wiadom, że pan nie
bądźiesz wiedzieć!

Reinach / z usmiechem /
^{Włocławek}
Lech proszę mi powiedzieć,
co znaczy ten egzamin, to
wyliczenie moich tak
zwanych wad? -

Klara / lekceważąco /
Chciatemu pamił tylko oka-
zać, jak dalekim pan jesteś
od ideału mężczyzny / a przy-
najmniej od mego ideału!
Tomaszem się nazywać - dwa-
dziścia i dwa lata mieć -
nie palić - nie nosić oku-
larów - nie umiec tańczyć!

256. O, miły przysły narzeczone,
bądźcie ciałkiem innym! -

Reinach /iatujac/

O! o!...

Klara /n. str/

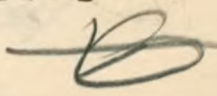
Teraz jeszcze zobaczyć, czy ma
wDwóch: /głos, uprzejmie/ Panie
Reinach, czy chcesz mi pan
zrobić grzeczność? -

Reinach.

Z przyjemnością, pomimo tego,
że przysły narzeczone pani
bądźcie ciałkiem innym.

Klara.

W takim razie bądź pan
tak dobrym i zermij mi
przekarując na drzewo to piż-
mo jabłko! -

Reinach /: nie co bajaliwie/
Jako... pani zjemy sobie...
ichym... 

Klara.

Żebyś pan wszedł na drze-
wo i zrzucił mi to jabłko.
Przecież nie bądź się
pan bać? -

Reinach.

Oczywiście! -

Klara

A więc proszę!

Reinach.

Natychmiast! /s. 1/ Ale gdzie
jest ~~ta~~ drabina? Aha oto jest! -

(P) /: idzie za kulisą, przynosi drabinę,
upiera ją o drzewo i wytłumaczy ostrowie,

Klara /z uśmiechem/

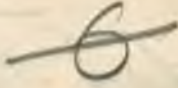
Jakto? Pan potrzebujesz do
tego drabiny? Mój narzeczony
musiathy wejść bez drabiny.

/pauza/ Ach jakie to stęgo
trwa! Czyś pan jeszcze nie
na górce? No, Bogu dzięki,

naresze! —

Reinach.

Ależ to wyrok, a taś widac
port! Tamm usto ukożł „Arte-
mizya” który jutro do Su-
matry odptywa. Panno
Klaro, a panu pojecha ta by
do Sumatry? —

Klara. 

/ potajemnie odstawita drabinkę /

Nie, wolatabym jabtko! —

↳

Reinach.

A prawda! Zaraz je bę se
mieć! Aż! przekłete ga-
sienice! / potrząsa się /

26/6.

Włara /wiecioplini/

No, no! -

Reinach.

~~A~~ mam już! Sliczne jabłko;
 pannu Włarę, proszę uwarzyć.
/rzuca jabłko ona je łapie/

Włara.

Dziękuję panu. Tak, a teraz
 czekasz pan na dół! -

A to dlaczego?
Reinach /przerazony/
~~Co panu na myśl przyszło?~~
 Mam przecież srać? -

Włara.

Nie, panie Reinach, tu jest

nie ma, tam jest!

Reinach /bojaćliwie/

Co to ma znaczyć, ^{chyba} ~~precieź~~
pani nie chce tego na
prawdę?

Klara.

Dla czego nie? Przecież tyle
będzie pan mieć odwagi,
by na dół zstąpić! -

Reinach /z góry/

A tak, odwagę mam!
lecz ... probowanie /wie pani
co? Pozwól mi pani zejść
na dół po Drabinie. Wulz

raczej z dotu podskoczy do góry.

Klara /rybko/

Nie, nie musisz pomyśleć
zaś odważę. A więc, na dół,
na dół! -

Reinach.

AB

Ża żadne skarby świata,
nawet, gdybym miał całe
moje życie tu przepędzić.
Czego panu się zachciato? -

Klara.

Naprzód, naprzód! Raz!
/pauza/ dwa! /pauza/
Trzy! /podczas ustąpienia

zdani pokazał się w głębi
ogrodu, który po słowie
"Ary" zapomógł si kawkę
ogrodowej silny promień
wody na Drzewo skierował

Reinach /Krayen/

Ha! co to takiego? Zaprze-
stać! Nie kropić!!...

Nie kropić! Przecież nie
jestem gąsienicą! To
ubierupne! — resuwa się
rybko po pniew:

Klara.

Śmieje się i klaszcze w ręce

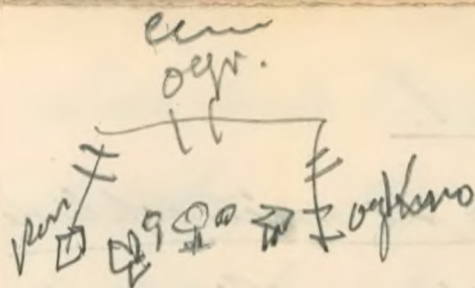
27/ Bravo! bravissimo! Moe-
 niej kropić, mowienie!! -
 L^o: Mylius i ciotka wbiegają
na scenę z okrzykami podziw

Wszystcy / Krzykają /
 Ogrodniki! Przesłani!!
 Nie kropić! -

Ogrodnik / Krzykają /
 Nie mogłem przecież
 wiedzieć.....! *LB*

ogr. R. G. M.
 M.

zastona spada.

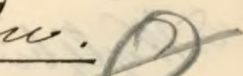


Akt III

1. Elegancki salon w domu Myliusa.
 Wątlębi otwarte drzwi prowadzące
 do ogrodu, przez które wiszą furtki
 ogrodowe. Stół, na którym leży
 książka szkolna. Z prawej i z
 lewej na przewieszki do
 kotysania: /

/.

Scena 1.

1. Myliński przechadza się niecierpliwie,
na przodzie. Liotka i Klementyna
w stroju do wyjścia na ulicę,
dziwczyną z konykiem w ręku;
wszystkie trzy przy drzewach
prowadzących do ogrodu. 

Klara - Ogrodnik:

Liotka.

gr. ogr.
k.e.

u.

Wł.

A więc kochana Klementyno,
najpiękniejsze ^{przyrębi} ~~poziomki~~,
jakiś będziesz mogła zostać.
Wiesz, że bardzo wielką wagę
przywiązuję do dobrej galarety.

28/

Leć kup tanio. Polarguj się
trochę. Nie trzeba się wstyżać
z przekupkami targować! -

Klementyna.

Dobre ciwie. Adieu popro!
Adieu! Klaro! / Klementyna
i Kiewczyna wchodzi, stawia
do ogrodu i przez furtkę wgro-
żowa, która Konrad otwiera i
zamyka:

Liśka / do Klary
wskazując na stół i na książkę
Klaro tam leży książka ona,
pielśka! Weź ją, idź do ogrodu

i nauczyć się lekcyi! -

Klara/biorąc książkę/

Ach Boże, znówu to straszne
stówka! Daryj mi chociaż
pół godziny! /połkniejąc ją/ Pół
godziny. Dobre? Dziś już ci
cioteczko! /ruca książkę na
stół i wybiega:/

← Ciotka/: odwołując powoli/

Ach, jakiem ciekawa czy
wnet przyjdzie po przepis! -

Nylnus/wyjmując zegarek/

Jedynasta godzina. Powiniem
tu zaraz być. Szerególna to

historya! Leez właściwie...
 dla czego szerególna? Dla czego by
 estwisk, kawaler, mający dwa-
 dzieścia tysięcy talarów rocz-
 nego dochodu nie ~~umiał~~ się
 zakochać w mojej córce?—
 Klementyna jest piękną, ro-
 zumną, wykwintnie wychowaną.
 Jak tylko utrymam koncercy
 dostanie, p.urywa, potem bardzo
szybko: / 30, 40, 50, 60 tysięcy
 talarów poraźni. A koncercya
 jest przecież teraz tak pewna.
 Sam agent będzie mi pro-

mnym. Za jego pośrednic-
twem poznam siostrenicę
ministra. Sprawa wcale nie
jest tak dziwna, lecz szcze-
gólnym jest, że kawaler, za-
miast się po prostu przed-
stawić, udaje sprzedawcę.
Wszystko to jest tylko powo-
rem. /stanowem/ Zresztą...
natwierż miś zbliżenie, ko-
medya nie będzie atutem tute-
sz. będzie musiał zaraz odłożyć
przybicie, /stychać ~~stychać~~ stychać stychać
u furtki/. A, to on!

↓
 /: Ogrodnik otwiera i pokazuje
Helmingowi najmilsze drogę na
scenę kł. prowadzi:

~~①~~

Scena 2.

H. M.

Nylius i Helming.

Helming. / n. st. /

Ach, gdybym się już raz poz-
 był tych koni! kufry na
 kręcie - a jutro do Sumatry! -

Nylius / idzie naprzeciw /

Panie ~~otto~~! Bardzo się cieszę! -

Helming.

Ja również! / ściska ją w obie ręce: /

Pan Lohfolt musiał państwu
 powiedzieć...

Mylius /uśmiecha się/

Tak jest, wiele rzeczy mi opo-
wiedział! /obaj śiadają/

Helming.

Wiele rzeczy? -

Mylius.

Które wcale nie należą do
rzeczy, a o których ajenci
lubią bardzo mówić, aby sobie
nałożyć pozór wielkiego zna-
czenia! Mniejsza o to! Cel
pańskiejsz wizyty jest mi
znanym... - pojmiessz więc
pan, jako poehlebnióm musi

być dla ujea --- i dla tego ---

Helming /n. st./

Szczerze! /głowi/ Daruj pan, panie
Myliusz! Lecz zdecydowanie nie
pojmuję, jaki związek mogą
mieć moje konie z pańskimi
ujeowskiemi uciążkami! -

Myliusz /prawie uśmiechnięty/

Panie ~~stko~~^{twoja}, ranię pańską
delikatność; lecz sądzę że pan
przesadzasz! Jestta w każdym
razie rzecz niezwykła, takie
sprawy na tej drodze! -

Helming.

Daruj' pan .. lecz nie przysposo-
bion, by sprawa ta wymagała
tyle ceremonii. W ścisłym razie
sądzę, iż będzie najlepiej, je-
żeli zostawimy na boku wszel-
kie wstępny i zaczniemy mówić
o samej rzeczy! -

Mylius /n. st., zdrwiwszy/

Hm!...

Helming.

Panie Mylius, handlem koni
nie trudnię się z profesji; nie
mam więc żadnego powodu
przemilać wód koni moich.

Mylius.

Jestem o tem przekonany, ...
 Leex czy nie sądzi pan, że
 byłoby jeszcze lepiej zająć się
 istotnym celem pańskiej wizyty?

Helming: zwrócony

Wszak nie innego nie robię!
 A więc, co się tyczy rasy
 mych koni.....

Mylius: swobodnie:

Alex oryginalny panie Otto!...
 To wszystko nie potrzebne,
 pojmyż przecież wszystko zupełnie.

Helming.

Leex ja panie Mylius nie =

pojmuję nie! Czyż panu nie
powiedział **pan** Lehfeld? -

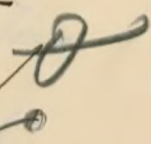
Mylius /n. st./

Preregulny estowiek, chce ko-
niecznie grać komedję! -

Helming /niecierpli/

A więc proszę. jeżeli pan
taskaw? - Co się týczy rasy
mniek koni, to mogę powie-
dzieć, że....

Mylius.

Pan daruje! wstaje i zwraca
się do wchodzącego ogrodnika: 
Co tam takiego? -

Ogrodnik / podaje kartę wiz /

Jakiś pan.....

Master Mylius /: cryta. t. 1 /

Mr. Perkins, petuom venit mor-
ich anglików! Pewnie coś no-
wego w sprawie koncercyi! -

:/gtoi/ Panie Otto, czy mógł
pana przeprosić na 5 minut! -

Helming / trochę cty /

Proszę! Bardzo proszę! -

Mylius

:/> Odchodzi z ogrodnikiem na prawy

Helming.

Co ja mam v t'm wszystkim,

mysleć? „Właściwy cel mojej
wizyty.” „Pochlebia miś to
jako ujew” Czyżby ten agent
jakoś intryga....? To by było
przecież.....

Scena 3. O

Helming - Klara.

(K.H.)

→ Klara / z lewej - sta: /

Gdzieś ta nieznosna kszuśka?

/ zobaczysz Helminga d. s: /

A! jakiś ubieg! / nieco zakłopotana /

Daruj pan, my słatam, ie
nie ma tu nikogo! -

Helming / b. uprzejmie /

O, proszę pani, zapewne szuka
pani tej książeczki? Oto jest! -

Klara.

Dziękuję pani! /chce wziąć/

Helming.

/wspoją książkę z humorem/

^{Dozwól Pani}
~~Nie jeszcze nie!~~ Odдам książ-
kę dopiero wtedy, gdy mi pani
opowie na kilka pytań! -

Klara.

Wprawdzie nie zależy mi bar-
dzo na tej książeczce, lecz opo-
wiew mimo to na pańskie
pytania!

Helming.

Tem grzeczniej z strony państwa,
Przedewszystkiem proszę mi
powiedzieć, czy papa już daw-
no niezdrow? -

Klara /zdziwiona/

Papa? Niezdrow? Nic nie wiem
o tem! Jest zupełnie zdrow! -

Helming.

Tak? A jak dawno już nie
wychodzi z domu? -

Klara /b. zdziwiona/

Jak dawno? Dopiero wczoraj
robił ^{wielki} spacer!

Helming.

Tak! A nie ma pani starszej
siostry? -

Klara.

Naturalnie! Sto bardzo przystojną.

Helming.

Tak!/: n st/ Nie ma wątpliwo-
ści/grai/ Była pani tak bardzo
odpowiedzieć na moje pytania,
dziękuję pani! O to książka! -

Klara/: składają ręce
na plecach/: już? Nie ma
pani jeszcze o co się zapytać?
Ta książka taka nudna! -

Helming/uśmiechając się/

Zatuję bardzo, lecz dowiedzieć
się już wszystkiego exego
wiedzieć chciałem! -

Klara / biorąc książkę /

Szkoda! / wyga / Pamięć! -

Helming.

Pamięć-jeszcze raz przykuję! -

Klara.

/ odchodząc otwiera książkę i czyta
ptaszkowie: / Spe, matka -

baby niemowlę - całke ciastko,

/: odchodzi na lewo /

Helming /: rozgniewany /

A! to przecież jasne! Chodzi

v panně, v jeho córce! Obaj
 sobě to chytrě ukartovali.
 Ten agent chce mně konsekrece
 věnuj! No, tylko że i ja
 mam w tej sprawie sterko do
 powiedzenia!

Scena 4.

Helming - Mylius. ←

Mylius: n. st. ucieszony/

Dobre nowiny! Trzeba by jeszcze,
 jak Perkins powiada wywrzeć
 wpływ na ministra, najlepiej
 przez siostrzeńca! /patrz na Hel/
 Widać jego marie chce dalej grać
 komedya? Szkoda że się

na koniach nie a nie nie
rozumie! /głosów/ Panie
Otto! pan daruje, lech.
Teraz jestem do usług pańskich. -

Helmung /: znacza cof
O! weale się tu nie mierztem!

Nylius /siaDaję/
A więc panie Otto...

Helmung /siaDaję/
A więc panie Nylius! -

Nylius /z humorem/
Do rzeczy! -

Helmung /s. 1/
Do rzeczy! -

Mylius /z uśmiechem/

Muszę jednak, zanim mi pan
zrobi propozycję, powiedzieć,
że jestem zapalonym amatorem
sportu! -

Helming.

A!...

Mylius.

Tak jest! Wzrostem w moim
zyciu już bardzo wiele koni! -

Helming /m. st./

Teraz on raczy na o koniach?
Weale nie ile! Zobaczymy do jak
zmierza! -

Mylius /mówiąc dalej/

I nie tylko widziatem, lecz
jeździłem konno! Jeździł wy-
bornie: lekko z gracyą. Krót-
ko mówiąc, bez samowol-
stwa, jestem znawcą koni. -

Helming.

Tem lepiej!

Mylius.

Przedewszystkiem, jakiej rasy
są pańskie konie? -

Helming.

Posiadam dwa trakeńskie o-
giery, używane pod wierzch,
przedtem nim były zaprzęgane,

i dwa lippikańskie karetowe
konie! -

Nylius.

Trakony? Lipiskany? Hm! -

/n. str/ Ani pojęcia nie mam! -

/głosno/ Hm! tak ... lecz wie

pan, ~~je~~ muszę panu utwarcić

niż przynależ, że na trakonach

i lippikańskich już bardzo

smutne doświadczenia porobiłem.

Helming /wesoło/

Fakto? -

Nylius /n. str/

Chyba tu przysto powiedzieć? -

/głos, stanowco/ Ta rasa
jeź za wiele!

Helming /j. r/

~~Tak?~~ - Co, w?

Mylius.

Tak jest, zanadto wiele! Nie
jestem jeszcze stencraz; lecz
gniewa mnie to, jeżeli konie
tak wiele jeźdzą! -

Helming /: u st/

Piękny znawca koni! /głos/z ironią/
Co się tego tyczy, to przynajmniej
nie masz pan słuchać! -

Mylius.

Nie prawdzi? -

Helming.

Tak jest! -

Mylius [n. str.]

Zdaje mi się, że przecież coś
trochę rozumiem! -

Helming.

Samie to jedroz przeczytaicie
za wiele, za to jednak, niech
pan to rozwarzy, pamięć Mylius,
za to temu mniejsz przyja! -

Mylius [n. str.]

Idzi sobie! Zdaje mi się prze-
cier że nie się nie rozumiem! -

Helming [n. str.]

~~Jestem rzeczywiście ciekawy~~ ~~jestem~~
kiedy zacząć o swojej córce! -

Mylius.

A więc panie ~~Otto~~, widzi pan,
że dla tej rasy nie mam
szeregowej sympatii! -

Helming.

Tak, to widzę! -

Mylius.

Mam nawet antypatyę do
zwierząt, które tak niechętnie
wiele jędrzą! -

Helming / wstając, niecierpliwie /

Panie Mylius, moja Dobra tu

29. ubecność, jak widzę, nie ma
najmniejszego celu! Ponieważ
kusić za wszelką cenę, moje
czczenowanie pań! —

Myliusz / tagu /

O proszę, proszę! Pomimo tego
miesz pan przecież zostać!
~~In. i. / jak doskonałe widać! —~~
[q] Z powodu jednej wady nie
potrzeba przecież od kupna
zupetnie odstąpić! Ostatecz-
nie można przecież tę rzecz
do postu przywykać! ...
a konie muszą mieć przecież
przymioty! ...

Helming/niada n.s./

Słomkowy filister! /epoi, z usmiech/
A do jakich przymiotów przy-
kładałbys' pan wagę? -

Mylius./: z namysłem

Do jakich? U lewni uważam
przedewszystkiem na pię leny
wzrost! -

Helming./: szybko potakując

Na pię leny wzrost!

Mylius./j.w./

Na... Dobry chwót! -

Helming.

Na Dobry chwót! -

Mylius /j. n/

Na dobrą... tresurę! -

Helming /j. n/

Na dobrą tresurę!

Mylius.

A potem uważam także na
dobrą tresurę!

Helming /j. n/

Dobrą tresurę! -

Mylius.

Dobry chów! -

Helming.

Dobry chów! -

Mylius.

Na piętny wzrost! -

Helming.

Się leny wzrost! —

Mylius /nagle wdrażony/

Śrótko i wąstawa to!

Helming /p.w./

Śrótko i wąstawa to! —

Mylius /podśkakuje/

Czy pan przychodzi z powodu
mój córki czy nie? —

Helming /takie podśkanie/

z humorem /

^{Camé}
Nie przychodzę tylko z powodu
dó koni!

Mylius.

Czy to na prawdę? —

Helming.
 Na prawdę -

(Zaręcam panu stawem konu-
 rii! Na prawdę! -

Mylius.

A więc, czy ja zwarzowałem...
 czy agent? -

Helming.

W Rządym raczej agent! Wido-
 cznie nabił panu głowę rze-
 cami "których ani słówka
 prawdy nie ma!

Mylius.

Niech mi się tylko tu pokazać!

1: uspakajając się, bierze Helminga
za rękę:

Wciąż panie ~~Alto~~ przykro
mi przeczytać.

Helming.

I ja również żałuję.

Mylius.

Co pan sobie o mnie pomyśli?
Więc pan Daryś! I...
wkażymy razie cięsz mi,
że zabratu znajomości z ceto,
wielkiem, który na mnie
tak dobre wrażenie robi? -

Helming.

I ja zapewniam pana -

Mylius.

0
/: z prawej z surym klucem, żeby
mnie stworzyć, w tej samej chwili
słychać słownek zewną, że, ogrodn-
nik odwiera. Helming odchodząc
spotyka się z Klementyną - ↓
ogrodnik odchodzi: /

Scena 5.

H. M.

Helming - Klementyna

/: w stroju jaś w tlenie pierwszej: /

Helming: b. zdziwiony

A, to pani! Czy tuż? pańska

Klementyna, to pani? —

Klementyna: b. + /

A, pan tu? —

Helming / prowadząc ją

szybko ku prowadził sceny: / ↓

O pani! Znow pania widzę! I tu w tym
domu! Widać to pani jesteś
starszą siostrą! -

Klementyna / zmierzana /

Tak ja! Ale chyba iż pan tu wrócił.

Helming / z zapamiętaniem /

O panu Klementyno, pozwól
mi najpierw wypowiedzieć
moją radość, moje serce,
że pania znow widzę! Już
całkiem swobodnie o tem!
Widać to pani, panu Klementyno,

pani? Ach, gdybys' pani wie,
Dziata, jak ja pani szukałem,
jak o cię o pani myślałem.
Gdybys' pani wiedziała ile
razy przeklinałem że odwilż
niezręczna! Spodziewałem
się że jeszcze zamarznie, —
aż do lipca spodziewałem
się! — Lecz teraz już się nie
skarzę, widzę panią, rozmawiam
z panią, jestem
szczęśliwy, ... szczęśliwy! —
/nagle z tęsknotą/ Ach nie! —
nie jestem szczęśliwy! —

Klementyna.

Dla czegoż? coż pani?—

Helming/; znaczy/

Nie, nie mi nie jest. ^{ale} Muszę
być w świat daleki o pa-
ni jechać!—

Klemen.

Jakto? Dla czego?

Helming/; z goryczą/

Dla czego? Ach panno Klemen,
tyno, straciłem całą moją
majątek ... ach miałbym
pani bardzo wiele do opowie-
dzenia!

Klemen ty no.

O, opowiedz pan! Musisz,
musisz mi pan wszystko opo-
wiedzieć! Lecz stąszyć czyjes
kroki. Chodź pan do ogrodu,
tam mi musisz wszystko
opowiedzieć! —

Helming! bardzo szybko,

zmieszany, idąc z nią: /
O ^{Panno Klementyna} jestem tak szczęśliwym, tak
szczęśliwym! — podchodzę!

Scena 6.

Klara - Reinach / z lewej /

Reinach. (R. 426)

Panno Klara, czy właściwie

mam się na pana, gniewać...

Klara.

La co? Lei pan trochę zmóki?

~~Nie to panu nie przeszkodzi!~~

~~Raczej byłby powód gniewać~~
~~się na pana!~~ Pię kny mi z
 pana przysły nare exony!

Nie troszczysz się zupełnie
 o Klementynę. Jesteś ubogim
 Anym, prozaicznym człowie-
 kiem! Nie posiadasz ani
 iskiełki perzy! —

Reinach.

Lubi pan zaczyna! —

Klara.

~~Z panem nigdy się nie dajcie~~
~~do kłótni!~~ Mój ty mity Boie,
jakiś sobie pomyśl, ile pan ma
wad! ~~Nawet~~ palcie pan nie
umiesz, ~~nawet~~ palcie! Powie
cie mi pan, czy pan nigdy
nie palił? -

Reinach.

Ojowsem! Raz w szkole...
bo mi to było zabronione! -

Klara.

A potem nigdy więcej!

Reinach.

Proszę
Nie!

113

Klara.

A, w takim razie nie mogłeś
pan znowić cygar. Wskazywał się pan.

~~Wstydzi się~~ Reinach.

~~O proszę bardzo, gdyby było chodzić,
to o to, byłbym wypalić przez
jedną popołudnie całą wyspę
Kuba. Lecz nie znajdowałem
w tem po prostu żadnej przyjemności.~~

Klara.

~~Nie sta wymówka! Żadnej
przyjemności! Żnamy się
na tem! Nie do uwierzenia!~~

Teraz kiedy nawet kobiety palą.

Reinach.

Jestto prawda, niestety! -

Klara.

Niestety? Jestto najmniejsza roz-
kosz jaką znam! -

Reinach.

Jakto? Pani pali? -

Klara /: Łajimniczo/

Tak jest! Wypalam papierosy
papy! -

Reinach.

A! -

Klara /wpada na pomysł/

Wie pan co? Papy tu obecnie
nie ma! bęsz pana uzyć palić!

Reinach.

Do diabła!

Klara.

← Tak jest! czekaś pan! /idzie do
szkatułki od cygar i szuka w niej/

Reinach /n. str./ K.A.

Zachwycająca Deiweryna! -

Klara.

Ach, jaka szkoda! Papierosów
 już nie ma! -

Reinach /ironicznie/

To mi bardzo przykro! -

Klara /przykro/

Wie pan co? Będziemy palić
 cygara? -

Reinach / niepokojnie /

Alc coż znów? Cygara? -

Klara.

A, lechów z pana! Bujesz się pan?

Reinach.

O...

Klara / podając mi

skatulkę energicznie /

Tylko bez żadnych wymówek
wybierz pan sobie! -

Reinach.

Dobrze niech i tak będzie! -

/: bierze cygaro:/

Klara.

Pokaż no pan! Allez! To maj =

~~gorsze!~~ ~~Pocisnij~~ pan z góry;
nie przepuści powietrza! -

Helming.

Am! Któż wie, może mi będzie
cygara bez powietrza lepiej
smakowały? -

Klara / bierze drugie /

Wził pan to! / daje mi je / Teraz ja
sobie wyrzucam. Tak, to będzie
~~dobre!~~ A teraz zapalimy! -

O / przynosi zapalnik / Uważaj pan
/ oboje zapalają równocześnie zapal-
nik i podają sobie wzajemnie ogień /
Ciągnij pan mocniej! Zaczęło
mocniej! Cygaro powinno

~~się porządnie palić. Tak!...~~

A więc zaczynamy! /przechadza
się paląc:/

Reinach /z westchnieniem/

Dobrze, zaczynamy! - /przechadza się
również, paląc:/

Klara.

A, a! wyborne! Jakże państwo
smakuje? -

Reinach.

~~Ofe, gorzkie!~~ /poprawia się rzytkoj
To jest, ma wcale nie zły smak! -

Klara /z lekceważeniem/

Nie zły? Wyborne cygaro! -

Prawdziwe -- Bok /pouczając go/
tak jest, że cygara się nary-
wają Bok! --

Reinach.

Zapamiętaj sobie! --

Młoda /n. s./

Hm, ale właściwie jest trochę
za młode!

Reinach /n. s./

Wysmienite!... Zaczyna mi ~~się~~
cygnąć smakować. /głównie/
Proszę mi też powiedzieć panno
Młode, czy nie znajdzie pani,
że cygara to trochę za młode? --

Elara.

Co się panu zdaje? Spatrz pan,
jako ja palę! /zacięga się silnie/

Reinach.

O! i ja to potrafię! - /zacięga
się jeszcze więcej rury:/

Elara /z zapalem/

Leć tego pan nie potrafisz!

Uważaj pan! Teraz puszczę.
Idym przez nos! /robi to i zacięga
kanal:/

Reinach.

O! i ja to potrafię! /puszc
idym przez nos i zakantuję się lekko/

Elara.

/: przestaje palić, przechadza się, nieco
ustawiona:/ No, Dżis' się nie
 udato! Innym razem /z./ !
 Szeregołna rzecz! Dżis' jakos'
 mi się to cygaro wydało bardzo
 mocnem! -

Reinack /paląc energicznie/
 Bardzo dobre! Wyborne! Coraz
 lepiej smakuje. ^{sewa} Przwiż się
 sam emś sobie. Coż panu
~~Stemontyus~~ Klarein, dla czegoż
 panu nie pali dalej? -

Klara /: powoli/ !
 Czy nie znają się pan z tą
 trochę gorącą? -

Reinach /przechadzając się/

Weale nie! -

Elara /j. w./

I wiesz pan co? - ~~coś mi~~
~~wbie rozwarłam~~ - gdyby
ciotka nadzta!....

Reinach.

A coż nas ciotka obchodzi!

Palmy wbie spokojnie! -

Elara /coraz ścisiej/

Leż powiedz mi pan, czy
panu nie jest źle? -

Reinach.

Bynajmniej! Proszę mi nie

30. Tylko przypatrzeć! / zaiega ga nie
szybko kilka razy! / Widzi pani.
 To było czterdzieści zaieg -
^{jedno po drugim}
 gniewu raz po raz! -

Ilara.

Proszę, przestań pani! Mogłoby
 pani zaszkodzić! -

Reinach / coraz rzadziej!

O, teraz już nigdy nie przestane.
 O! Książka nie równa mi
 żadem komin, ^{więc} Palmy ^{dalej}
 weszto! ~~Naprawdę, naprawdę~~
^{panno} Ilarein! - A co to znów? -
 Dlaczego pani już nie pali? -

Elara /: catkiem statok /
Ciotka... mogtaby przeciez na-
Jejsc!... Zdaje mi sie, ze juz
juz stygnie! - /: Drzewa wygarol
A zreszta --- jezeli sie oturczy
czas pali --- to ddech -- prosze
pana - czy pewnie ciebie palita? -
/ chucha mnie na twarz /

Reinach / wpadajac na
mysl - radośnie /
/ Jak? Proszę jeszcze raz!

/: Elara chucha na mnie : /

Reinach / n. st. /
Nie wytrzymam!

Klara. /cicha/

Powiedz panu, czy można poznać? -

Reinach, tutaj ja wyskocz

Oczywiście, że można poznać! -

← Klara odbiega z kryterem na lewo,

I jak języczek! /biegnąc za nią/

Co za pomyślnie Dziecko! Panno

Klarciu, gdzie pani ucieka? -

← /odchodzi za nią w lewo:/

Scena 7.

Klementyna Helming /: nadchodzi

z ogrodu - trzymają się w głębi:

prócz niej Reinach:/

Helming.

O! natychmiast pomóż z ojcem,
pani! Albo może pani woli
być pojechać do Sumatry! —

Klementyna.

Ach, nie, lecz jeżeli się pan
przed nim zwierzy, jeżeli mó-
wić będzie o posadzie Leśniewe-
go w takim razie...

Helming.

W takim razie cóż? Mam prawo
zająć ręce pani! Kocham
panią, pani mnie kocha! —
Uciekaj pani nie ma, ja
także nie mam! —

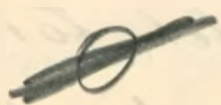
Nie można sobie wyobrazić
 stosowniejszej partyi! - Pami-
 nię sobie, że ^{zartuję} ~~zartuję~~. Ach, tak
 jestem szczerym, tak pełen
 nadziei. Żaba czy pami, że ojców
 zezwoli; głos wewnętrzny po-
 wiada mi, że zezwoli! -

Ach pami, pami Klementyna.

Ach gdybyś pan znał sposób
 myślenia mego ojca! I pan
 siostrzeniec ministra, chce
 zostać dla mnie leśniczym? -

Helming.
 Z największą radością!

Będa pracować, będą awansować! O! gdyby tylko o to szło! —



Reinach /: wchodzi nie-
spodziewająco ich, rzuca cygaro i
podajemy cygaro Klary: / →

Ha, oto cygaro Klary! Nie
może tu pozostać! Będzie
pamiętała, żeś pierwszy le-
keji palenia! —

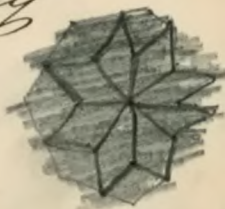
Helming / do Klem /

R.H.R.

Pomieważ sjeieś go pami przez
znaczeń? To nie jest istotyczny
powód....

Reinach /: /

O za głos! Helming! —



Helming /dalej mówiąc/

Zresztą nie jesteś pan i jeszcze
jego narzeczoną i nie kochasz
go! Sko jest ten, który i ja re-
ki panu bez jej serca? Proszę
mi powiedzieć! -

Helmontyna.

Niejaki pan Reinach. ~~to jest~~

Helming.

Reinach? Tomasz Reinach?
O, w takim razie idę zaraz
do niego!

Reinach /zbliżając się/

Przebieżne! Jest już tu! -

Klementyn /przestraszona/

Ach Boże!

Helming /złotowłosy/

A!..

Reinach.

A coś ty tu robisz? -

Helming.

Widz ona, ona ma być twoją
narzeczoną? -

Klementyna.

Jakto? panowie się znacie? -

Helming i Reinach.

Oczywiście!

Reinach.

Jesteśmy najlepszymi przyjaciółmi.

Klement.

A!...

Helming / reryof

Powiedz mi Reinach, czy rzeczy-
wiście jesteście przyjaciółmi &
~~czy też~~
~~Przyjaciółmi!~~ Może tylko
znajomymi? -

Reinach.

Jakże możesz się pytać? -

Helming

Truwasz mnie za wolnego do
poświęcenia dla ciebie ofiary
w razie potrzeby? -

Reinach.

Oczywiście! -

Helming.

Wielkież ofiary w razie potrzeby! -

Reinach.

Uwagam cię za zadowolonego z
największej. Lecz nie przyjmij...

Helming.

Dobrze, a czy przyznajesz mi
nawracajęm prawo rządania
w ciębie ofiary? -

Reinach.

Bez wątpliwości!

Helming.

Skiedy tak, to rządaj w ciębie,
bys' nie jej wyrzekł! -

Reinach /zukryta radością/

Stogo? Panny Słemientyny? -

Helming.

Tak jest... jej! -

Reinach.

Więc ona jest ta, która znikła
z szeregawki, więc ja kochasz?

Helming /patrzę na Słem/

Jak moje własne życie! -

Reinach /z Słem/

A pami kocha go również? -

Słemen /patrzę na Hel/

Tak jest! Kocham go! -

Reinach /zachwycony/

O! to pójście w moje objęcia! -

Helming Clement

Jakto? -

Reinach /: szybko/

Co za szczęście! co za szczęście!

Zaledwie mogę przysić do siebie,

Oddycham! Jakbym niż na nowo

urodził! Wiele paui mnie

rzeczywiście nie kocha? -

Dziś kuję paui! A ty już kochasz?

Dziś kuję ci! -

Helming /: zachwycany/

To ja mam ci podziękować /oiskarany/

Mój drogi Tomasz!!

Klementyna /podaje mi rękę/

Mój kochany panie Reinach! -

Reinach.

Mój drogi ostate! Moja droga
panno Klementyno! -

Helming.

Ależ wyjaśnij nam! -

Reinach.

Ach moi drodzy, teraz mogły
powiedzieć - - dopiero teraz
mi się wyjaśniło... Kocham inną.

Klementyna.

Drogie to?

Helming /przerzucając/

Otoż pan Mylius! ...

zaraz z nim pomówię! -

Klementyna.

J: trochę - ciągnąc za sobą Reinach

Chodź pan, chodź pan, jst nas
tu za wiele!

Reinach / che zostai /

Alex dla czego? -

Klementyna.

Proszę pana, chodź pan!

J: wychodzą oboje szybko na lewo: / ~~0~~

←

Scena 8.

(H M)

Mylius / przyjmując listy / ~~12~~

A, panie Otto, pan jeszcze tu?

Helmig / zakłopotany /

Tak, to ja! Zdziwi pana

obecne zachowanie
zapewne musi poprzedzić za-
sieg w stosunku do poprzedniego -
~~chowanie się~~. Przejdź do siebie!

Lech wyjaśni się wnet szybko!

Ujrzałem córkę pańską, --- po-
zwolitem sobie z nią mówić!

Ponieważ już dawniej raz miałem
tę przyjemność --- krótko
mówiąc, jestem nią zachwy-
cony! A ponieważ prześledziłem
zaświadczenie, że pan jesteś
ortowickiem szybko się decydu-
jącym, ośmielam się prosić
pana o rękę panny Klementyny.

Myślisz/nie mogą być jeszcze
wyjąć z podziwienia:/ A!! -

Helming.

Jesteś pan iżmiewny?—

Mylius.

Więc pan teraz zcczywisz
iż dasz ręki mej córki?—

Helming.

Zcczywisz! Jakiś mój naj-
serdeczniejszy i szczery prawa
Lech przyznał się panu, panie
Mylius, że mam pewien skrę,
puć /n. st./ W ten ceta trudnić!—

Mylius /n. st./

Aha! prawda! /qto/ A jaki to
skrępuć jeżeli wolno zapytać!—

Helming: wstając się/

Skrupuł, który - - -

Mylius.

Finansowy, nieprawdaż? Proszę
niech się pan nie zemuje! -

Helming.

Wistocie finansowy! -

Mylius.

No, co się tego tyry, możesz
pan być zupełnie spokojnym.

Helming: uciekając/

Przeżywićie? O! -

Mylius.

Tak jest, mój panie! Proszę
tylko mieć odwagę! -

Helming /: wdaję m^o r^o /
Przynajmniej pamił że uprzedzają-
ca, grzeszność! -

Mylius.

O, to całkiem naturalne!
Wielki interes, który w tych dniach
zakonczę, tak miłe portawie
świećcie, że będę mógł z tat-
wością, mój córce dać /szybko/
30, 40, 50, 60. tysięcy talarów poraź! -

Helming /: przestraszony u. st /

Co? /: przypominając sobie /
Majęty-
mim o którym mi Slemen-
tyna opowiadała. ^{myśli} ~~nie~~ o koncesji! -

Mylius.

Łlaeregōz pan milerysz? /n. s/

Wydać mi się to za mało? -

Helming /zakłopotany/

A więc 30, 40, 50, 60. tysięcy talarów?

Mylius.

Tak jest! -

Helming.

Powiedz mi pan panie Mylius,
lecz nie bierz mi pan tego za rękę...

Mylius /n. s/

Chceć więcej, więcej....

Helming /zudany, poważny/

Powiedz mi pan, czy nie mógłbyś
pan dać mi trochę swej córki? -

Mylius /zobowiązany/

Panie ~~Otto~~, to jest wiwerek na
ironia! /innym tonem/ Zresztą,
jeżeli... jeżeli panu ta suma
wydaje się za małą -- nie
zależy mi na tem, dam jej
/szybko/ 50, 60, 70, 80. tysięcy
talarów! -

Helming /zdziwiony/

50, 60, 70, 80. tysięcy talarów? -

Mylius.

Z pewnością /n.s./ To mi imponuje! -

Helming /wahający/

Panie Mylius, pomimo tych

pięćdziesięciu 60, 70, 80. tysięcy
salarów, a raczej słatego nie
mogę się porwać mego skrupułu.

Mylius.

Ala jakżeż to? Nie rozumiem!
Sądzę, że 80 tysięcy jest przyzwo-
itym posagiem! —

Helming.

To prawda, lecz moje Dochody...

Mylius.

Um, tak! Pańskie Dochody są
świetne. Pan ~~Lekfel~~ ^{Lechfeld} mówi
mi o tem. Pan powiedział, że
naście tysięcy ^{vubli} salarów roczniego

dochołu... to prawda... lecz...

Helming.

Ołó! to właśnie, że pan ~~Schmidt~~
się myli!...

Mylius / zircerung /

Mylić się? A, więc pan poia-
dasz jeszcze więcej? No, może
to będzie dla mnie może...
będę się starać w każdym
razie... dam jej więc 100. tysięcy.

Helming.

Ależ nie, panie ~~Mylius~~ nie! -

Mylius / zirytorung /

Jeżeli nie? Miliona jej przecież
dać nie mogę! -

Helming.

Alex' wystuchaj' mnie pan raz -
to dwa naście tysięcy talarów
już /: dmucha na stoń:/

Mylius /: przeraził /:

Jak? Co pan mówisz? To dwa -
naście tysięcy talarów już...

Helming.

Poszły już /: dmucha na stoń:/

Mylius /: przeciągle /:

A! poszły... /: dmucha na stoń:/

Helming.

Tak jest, a teraz mam tylko
tyście talarów: guli

Mylius.

Pan masz tylko? --

Helming.

Tysiąc talarów! /jakby go chciał uspokoić/

Lece nie dochodu, nie; tylko
posadę leśniczego, która tyle
przynosi! -

M. H. Mylius /oburzony/

Co? Posadę leśniczego? Tysiąc

^{rubli}
~~talarów~~? I z tego masz pan
dwadzieścia pięć o rękę panny
która...

Helming /z usmiechem/

Która, 80, 70, 60, 50, 40, 30, 20
10 tysięcy talarów porząda!

Tak jest, a Haeccegończy nie! -

31/

Mylius / j. n. /

A, i pan iartujesz jenzek ze mnie.
Co pan wtaściwie sobie myślisz?

Ory pan są, Dzielu moie, że wydam
mój Dzielu za cztowika, któ-
ry jej nie ofiarować nie moie?
jak tytko tyia ^{nubli} tatarów ro-
cznie? I pan jenzek iat-
tujesz sobie? -

Helming / tagodrac /

Panie Mylius, pan mnie źle
rozumiesz! - ja...

Mylius / b. szybko ze

wzrastaję, i stoisę: / O! rozu-
miesz pana aż na to dobrze!

Jest to bardzo rzęca myśl,
wysunąć naprzód ajenta,
kazać mu upamiętać rozma-
ite rzeczy nienstworzone rzeczy,
w pańskim bogactwie, pań-
skim stanowisku u Dworu,
pańskiej osobistości, a potem
udawać jakby pan nie o tem
nie wiedział! — O, xroliter!
to pan bardzo przebiegły!
Lece ja widzę to jasno! —

Helming.

Alex' panie Mylius ja---

Mylius.

Przyrzędes' pan do mego Jonu
 Ma stulicy salarow. Tak
 jest. I przy tem imiesz pan
 jeszcze zarządzać. Nie, tego
 za wiele - tego nie zniosę ---
 kwita ze znajomości! -

Helming / n s. prerażony /
 To ułropne! Ten estowick
 sądzi, że Ma pieniądze dy ----

Scena 9.

Poprzedni. Klementyna ^{lew}
^{w.} Młara - Ciotka ^{lew} Reinach
/nadechodzą z różnych stron ^{w.} Lehfeldt.

Klemen - Młara.

Co tu się dzieje? -

Liotska - Reinach.

Co to jest? -

R. Małkowsky, l. c. ill.

Helming /: b. szybko -

biorąc Klementynę za rękę: /

O, Klementyno! Stuleć powrócić
nie mogę! To porażenie! -

jest obrażającem! Żegnaj
panią! Na zawsze! patuje

ją w rękę i wychodzi szybko -

Skonrad go wypuszcza przez furtkę -

Przedtem wchodzi Lehfeld i patrzy

za nim zdziwiony: /

Mylius / do Lehfelda /

O! przychodzi pan w samą
porę! Kityz pana agent!

Progo' mi to pom wprowadzi
do domu? -

Lehfeld / idąc ten prze-
dowi, zmartwiony: /

Progo? Barona Helminga! -

Mylius / przerażony /
Jakieś pom przewidział? -

Lehfeld / b. głośno /
~~Barona~~ Helminga! siostrzeńca ministra.

Klara - Ciotka / głośno /
Siostrzeńca? -

Mylius / rozpaczą, b. głośno /
Siostrzeńcowi ministra
pokazać drzwi! -

Barona Helminga

Klem. Reinach, ciotka!

/przerazeni:/ A!!-

Lehfeld.

/zatamując ręce, pada na stół/
kontynuacy b. głośno!:/z lewej/

Moja koncesya!-

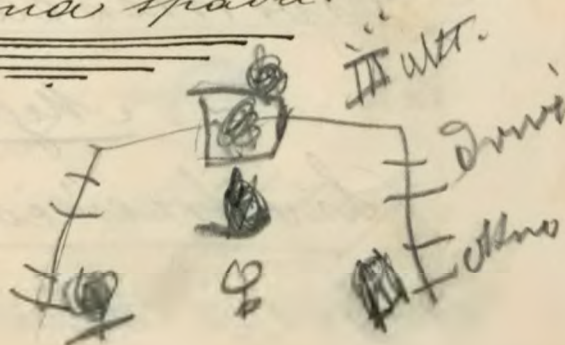
Mylius.

/pada tak samo z prawej na stół/

Moja koncesya!-

[Signature]

Lastona spada!



Akt IV

1: Ta sama Dekoracya co w akcie III

Scena 1.

1: Klara przy stole rąjta wypra-
cowaniami szkolnemi. Ciotka,
(fortuchem kuchennym przepasana)
przelewa z dużej wazy galaretkę do
płasek. Mylius, przechadza się
zatopiony w myślach i przypatruje
się od czasu do czasu Klementynie.
Klementyna w rannym stroju
rąjta ręczną robotką smutną

Klara [n.s.]

Kla. Ciot
♀ ill. Kl

To wieczne wypracowania szkolne!
Czyż już nie jestem bryła wy-
kształconą? Mój ty miły Boże,
wiem i umiem już tyle, że
już wcale nie wiem, co wiem! —
Ach, a te niemieckie zadania,
kto to wymyślił? — przych i czyta!
„W jakim stosunku stoją Schiller
i Goethe w swych różnorodnych
estetycznych i etycznych po-
jęciach do obecnego artysty-
cznego i obywatelskiego poru-
cia? namyśla się! To także
temat nie laża! Zawrce

jestem tego zdania, że uemio,
 wie dlatego dostają takie te-
 maty, bo profesorowie nie
 umieją na nie odpowiedzieć! -
 Coż ja tu mam odpowiedzieć?
 Nie mi nie przychodzi do głowy.
 Trzeba się będnie zastębać pana
 Reinach'a, mwie w literaturze
 jest bielejszym ~~jak w nau-~~
~~kach przyrodniczych, w tym~~
humorze / Lece nie, gniszłam
 się przeciw na niego! Jak
 tylko pomyślę o tem: Ta
 zuchwalność mnie frękatować!...

/: ubeiera wbić usta: / Czuż
to jeszcze teraz! pratapia się
w swęj pracy: /

Liutka / za trudniwa /

Mojo galareta, mogę to z dumą
pocisć się, wata mi się
tym razem nadzwyczajnie
dobrze! -

Myliu / oboj Clementyna /

No, co to? Dlaczegoś taka
smutna? Nie masz to tego
najmniejszego powodu. Cho-
ćcie się, zgadzam się na to.

Clementyna /: zawsze smutna /

Bożo, Iziś więc, że powróci? -

Myliusz.

Z pewnością! Lechelski był tu Iziś
i wziął na siebie pojednanie.

Pójdź z tą sprawą do niego.

Oprócz tego przesyłam go
listownie! Bożo, Iziś więc wesola

Klementyna! Idź, przejdź się

trochę, to cię pocieszy. / Klementyna

wstaje, on towarzyszy jej do drzwi

Liutka / s. 1 /

Gdzie mi się też mógł podzić
zpagat? A, w kuchni go

zostawiłam! / o odchodni : / →

Myliusz.

^{Stadtm}
Do diabła! o Reinachu całkiem
zapomniałem. Hm! nieprzy-
jemna rozmowa! Miałoby być
cztowick będzie niepowodzeniem.
Ależ ja mi już tylko w per-
spektywie pokazuję! - /podkreśli/

Elara /ramyślona/

Schiller - Goethe .. Goethe, Schiller
obecne powracie....

S

Scena 2.

Elara - Reinach.

Pl. R.

Reinach [n.s. zarytowany]

Hm... rozmowa z papą, --
nieprzyjemna! Muszę mi

przecież powiedział, że Młemu-
tynę nie Kocham! Bzdury się
czuń obraziny, zrytuje się.
Lecz sprawa była tylko w
perspektywie. światłego Młaz
ucieszony: / A, Młarcia! Dłuu
dobry! Cóż Pańska pani? -
Lawsce jeszcze pani zagniewana.

Młara.

I pan iniesz się jeszcze pyta? -

Reinach.

Przecież pani nie obrażam!

Młara.

Sz' pan wolie! —

Reinach.

Najdroższa panno Marciu,
możeby pani mogła przeć
mi przebaczyć! -

Młara.

Nigdy. Chyba pod jednym wa-
runkiem!

Reinach.

~~Przeć~~! Pod jakim? -

Młara.

Jeżeli mi pan do wypracowania
zadańa pomiesz! -

Reinach.

Bardzo chętnie! Lecz prawniej. Teraz
mam do pomówienia z ojcem pani! -

Alara.

Nie, teraz, natychmiast. Pil-
no mi... Muszę jeszcze przed
południem zadania na czysto
przepisać!

Reinach.

Dobrze! /m./ Oby tylko nie chor-
owało o literaturę. To moja
słaba strona! -

Alara.

A więc panie Reinach /innym
tonem/ Spodziewam się, że
pan literaturę lepiej zna
niż zoologię! -

Reinach / rty n. 1 /

Proszę macie: / głoś / Na literaturze
surre znam się ^{trochę} ~~dale~~, ~~dawno~~,
więcej jak na zoologii! -

Młoda.

Stuchajcie pan! / powoli /
W jakim stosunku stoją
Schiller i Goethe w swych
różnorodnych estetycznych
i etycznych pojęciach do
obecnego artystycznego i
wycieczkowego prądu?
Te również trzeba wykazać.
Rozumie pan? -

Reinach.

Im, tak, całkiem dokładnie.

Ależ naturalnie! Przecież

całkiem jasna, tętwa.

Także tu więc... najpierw
o świecie również, nieprawdaż?

Najpierw o estetyczną również
wbydwu mężów....

Elara / x gorliwą uwagą /

Tak! -

Reinach.

A potem o estetyczną.

Elara / p. /

Tak! -

Reinach.

~~Mój bracie ale to jasne.~~
~~Tak to tatarze - jak na Stani. -~~

Klara.

Proszę więc, wyjaśnij mi to
span! -

Reinach.

Więc... najpierw estetyczna
różnica między Schillerem
a Goethem...

Klara /j. 2/

Tak!...

Reinach /powoli z myślą/

Goethemu na imię -- Wolfgang-
Schillerowi -- Fryderyk...

Klara /zdumiona/

Co? -

Reinach / wstaje, wysiada

A co się tyry etycznej różnicy
między obydwojema. To

muszę pomówić teraz z papą,

pani. ... Ciągle dalszy następni

^{pani} Kochana panu Klarcio! -

Klarcia / wstaje, co

złocię, zbiera swe papiery:

Alc teraz to już kwita

między nami! -

Reinach / idzie do drzwi

O, pojednamy się jeszcze,

pojednamy! -

Klarcia.

Nigdy, nigdy. / Dochoďce 3. 1 /
Zoologii nie umie nie, litera-
ratury nie umie nie; poe-
tycznym nie jest, skakać
nie umie, palić nie umie! -
Janem się nie nazywa;
okularów nie nosi; zewnętrz-
stu zewnętrzach lat ^{także} nie ma.....
Serabym przecież chętnie
wiedzieć, co jest dobrego w
tym stworzeniu? -

Dochoďce 3. 2 /

Scena 3.

Mylius - Reinach.

→
R m

Mylius / spotykając Rein-
nacha we drzwiach, zakłopotany /

A, pan Reinach! mam z pa-
nem parę słów do powiedzenia!

/n.1/ Nieprzyjemna rozmowa! —

Reinach / równ. zakłopotany /

O ja mam takie panu coś
powiedzieć! /zalem/ Prawda
będzie to dla pana nie-
miłą niespodzianką ^{przekre}... bo-
leśnie to także i dla mnie! —
lecz inaczej być nie może...

Wyobraź sobie pan, mój przy-
jaciel Helming prosił mnie,

prosić mnie usilnie / zaciśnij /

Mylius /: niecierpliwie /

O co? -

Reinach.

Bym się wyrzekł ręki Klementyny! -

Mylius / z uwagą /

No... i...

Reinach / j. z /

I... jakkolwiek ciężko mi
to przyszło, jakkolwiek wal-
czyłem, ucywiliłem to...

Mylius. /: Drodzaję /

A! -

Reinach /: z dumą /

O, u mnie przyjaciół więcej

znaczy, jak miłość!!

Myliński: uścisk

Czy być może? /ścisła go ca ręką/
O, to bardzo szlachetnie z pań-
skiej strony! Panie Reinach,
jesteś pan dla mnie dwa razy
tak sympatycznym, jak przedtem.

Reinach.

Więc się pan nie gniewasz o to? -

Myliński: śmiech

Nie! Pańskie potężne pywanie
jest tak wyjątkowe, tak...
wznowe... nie mogłem się
gniewać na pana! -

Reinach / sergus /

Ależ panna Clementyna...

Mylius.

To prawda, będzie niepowie-
szoną! / patetycznie / Leż ja
stanę przed nią i powiem!

"Clementyna przyjaźń naszą
więcej niż miłość / ściska
znowu Reinacha za rękę /

Pamięć Reinach, jesteś praw-
dzynym młodym człowiekiem.
Idź zaraz wiadomość moją
coś też! ~~W. B.~~ W. B.

Reinach /: prona /

324. Lees delikatnie, jeśli wolno prosić!

Myliusz: patetycznie

Spuść się pan na mnie!...

gestem ujęm w każdej chwili

meego życia! / istnieć aż do

Truwi z lewej, staje, obraca się,

zbliża się do Reinacha i ścisła

go znów za rękę: / gestem

pan szlachetnym młodym


człowiekiem! — / wychodzi szybko

Scena 4.


Reinach powiędz Elara.

Reinach.

Stary zdaje się, więcej niż
cioty, jak ja. ^{zdręki Daga} No, już przeszt.

^{pomóżmy}
Teraz parę słówek z Klarcia!
Idzie do drzwi któreśi wyszła
Klara i wota po cieku: / 

Panno Klarcu! panno Klarcu!
Na chwileczkę: / kiwa na nią /

Klara / przechodzi z piórem 
za uchem - uprzątnie: /

Czego pan chceś odemnie?

Reinach /: z radością /

Mam dla pani nowinę! -

Klara / j. n. /

Tak? Noto miż obchodzi! -

Reinach. ^{Comme ça}

Nie nie obchodzi. Powiem jaż

pani ~~przećić~~! Proszę sobie
wyobrazić, nie jestem już na-
rzeczonym Słlementyny! —

Klara / z radością /

Czy być' mnie? znow szorstko!
Dobrze pani tak! Prawdopodob-
nie dowiedziata się, żeś mnie
pan poctował! Zastęguj
na tę karę! —

Reinach.

O, Słlementyna nie gniewała
się v ten catus, tak jak i
pani nie powinnaś się
gniewać. Lecz proszę po =

stuchają dalej. Nie kocha
mnie, lecz kocha mego przy-
jaciela Helminga! -

Elara / z radością /

Tak? / zadowolony / Dobrze pamięta! -
Nie zastawiaj pan na mnie lepszego!

Reinach.

A ja, teraz wolny jestem
jak ptak. Mogę kochać
kogo chce! -

Elara.

Hm! Na co się to pamięć przy-
da? Ładniej pan się niepamięta!

Reinach / z uśmiechem /

Żadnej? Ej, przecież mi się
zdaje. Żadnej z pewnością! -

Elara.

Nie! żadnej! Jużem to państwu
przecież mówiła, że państwu
wszystkiego brakuje, czego
się od ideału miżeryjny wymaga.

Reinach.

Ależ kochana państwo Elarciu,
teraz przecież mniej niż
dawniej!

Elara /ironicznie/
Jakoż mniej?!

Reinach /wyjmuje cy-
garówkę, wesóło: / Najpierw

wypalam teraz Dwadzieścia
cygar Dziennie! Widzi panie
z tego gatunku, najmocniej-
sze jakie istnieją! Czasami
palę jeszcze mocniejsze! -
A przy tem puszczam dym
nie tylko nosem, nie... era-
sem także uszami! / z zardum /
Tak jest! / chwycę cygarówkę /
A dalej Naratem sobie u
najstawniejszego tułajskiego
okulisty przepisać te oto
okulary. / wyjmuję okulary /
Potrzebuję je tylko 8. dni

nosić --- ~~zaręczę mi za to~~ ---
 a będę miał najkrótszy wrok
 na świecie! /wsadza na nos/
 Pysne okulary! Prawie nie
 przez nie nie widzę! ~~o!~~ ---
 a co do mojej znajomości chro-
 szczy, to po przedwczorajszym
 egzaminie uczyłem się dzień
 i noc! Zrobiłem też ko-
 losalne postępy! /wyjmuje matę
zbiorek chrozczczy/ Proszę się
 przypatrzeć i podziwiać! -
 Naprawdę chrozczcze! ~~Z ka-~~
~~żdego gatunku znajduję się~~
~~na świecie zaledwie po~~

parę egzemplarzy. A ten oto
chrząszcz pojawia się ledwie
co sto lat! Teraz ją panie
racznę egzaminować. He,
jak się ten nazywa? ---

Nie wie pan? *Carabus*
^{*hancelatus*}
cancellatus. A ten tu? ---

Znowu pan nie wie? ---

^{*Bostrichus*} ~~*Bostrichus*~~ ^{*syphographus*}
~~*syphographus*~~!

A ten? Znowu pan nie

wie? *Calosoma* ^{*sylvestris*}
~~*sylvestris*~~!

pyrrhus A ten? *Staphyleus*

erythropterus! A ten? *Coccinella*

septempunctata! A ten? ---

/racina ni/ Ten się tak samo
 nazywa! Pochodzi z tej samej
 rodziny! Cóż panno Klareciu,
 Dziwi się pani? - O! jak się
 z takim jak ja zapamiętaniem i
 samiotowaniem nazy, /chowa zbior/
 No, a co się tyry mego wieku,
~~to trudno~~
~~jest to ca wiek~~ ię, Dac' od Jwu-
 Drieto Jwu letnicgo mto dego
 estowicka, aby miał 44 lat.-
 Ale i do tego dojdę z czasem,
 zobaczą pani! Proszę mi
 tylko zostawić czas potemu.
~~Coż zastępy mego~~
~~A może prozaiernego imię~~
 Tumas? Zrobimy to całkiem

po prostu! ^{oto} Głe rary panu
zawoła Janie! obróci się
Tomasz! - - A moja wdowa?
Warto zobaczyć, jak teraz
skażę! Wzwróć na myśl, że
panią Dcis' zobaczę, / przekazuje
reżnę, wywołę po nad siebie /
tak wyszło skatkatem!
sam ego siebie przekroczyłem! -
Tak jest, ~~latać portęty już~~
~~zrobitem!~~ / z uczuciem / ^{widzisz} jasno
więc ~~jako na stani~~, ^{pani} że ~~je~~
ideatowi ~~pani~~ ^{teraz} ~~nie~~ ^{mnij więcej}
~~ceć~~ ^{odpowiadam i że}

^{sie znalazła}
 musi być istota, której się
 podobam! /: biorąc obie jej rzeczy
 Nieprawdaż, panno Klare!.
 Nieprawdaż, droga, kochana,
 siostra Klareczko? Odpo-
 wiedz mi! -

Klara /: która ze wzra-
stającą w ukontentowaniem przy-
stuchiwata się, zmięszana:
 Ja... ja... o ja! /: nagle wypry-
wając się szybko odchodzi:
 Muszę najpierw moje nie-
 mieckie zadanie skończyć!
Reinack /ram/

To poważne zażalenie jest
dobre wymowne! Tym razem
się nie mylę! Słucham! Jestem
kochanym! ~~Śmieszne drwienie!~~
/: stychać drwonek u furty ogro-
bowej. Ogroduk otwiera i odchodzi!

Scena 5. ~~0~~

/: Szybkie tempo! / Reinach -
Mylius, Clementyna i
ciotka wchodzi, szybko, później
Lehfeld i Ogroduk: -

Mylius.

{ Przecież już jest!

Reinach.

{ Wreszcie przychodzi! -

Klementyna / w nowej sukni /

Wto!

Ciotka / ze spagatem /

Wareszeie! -

Lehfelt / wchodzi z rękawami /

A! a! -

Mylius / idąc naprzeciw /

Pan sam, panie Lehfelt! -

Rein. Alem. Ciotka.

Sam? -

Mylius / do Lehfelta /

Co to ma znaczyć? Czy pan
z nim nie mówi? Czy nie
otrzymał mego listu? Dla
czegoż razem z panem nie przy-
szedł? -

Lehfeld.

Chwilę... tak przęskło lecia-
tem... i wzruszenie!...

Joiera fot z exota: /

Mylius.

Wzruszenie? Przestrasza mnie pan!

Illem. Reinach Ciotka.

Co takiego? -

Lehfeld.

A... proszę sobie wyobrazić
v, v, v!...

Wrypy.

Co takiego? Co takiego? -

Lehfeld.

Ach nie pyłajcie państwo
nawet. Nie ma go! Odje-
chał! - A wiecie dokąd? ²
Do Sumatry! -

Mylius. Klem. Piot. Keimach.

Do Sumatry? Nieba! A! -

Mylius.

Do Sumatry? Co panie do
głowy przychodzi? -

Lehfeldt.

A, niema żadnej wężliwosci.
Idę z hotelu, w którym mie-
szkał! Kufry jego już weso-
rają zawieszono na oknie! -

drisiaj weale nie przypieraj
do domu ... Dżecha! -

Reinach / przedwiośnie /

Tak nagle? I bez przysługania
ze mną?

Myliński.

Powiedz mi, Elementyna, czy
uważasz to za możliwe? -

Elementyna.

Nie wiem, co mam o tem
myśleć! Wprawdzie powie-
dzieć mi, że nim mnie zob-
acysz, miał zamiar Dż-
jechać do Sumatry! -

Mylius. Lchf. Keinack.

Aa! -

Klementyna.

Lece p'w'niej' zaniechać tej my,
 ſli ſta mnie! Ach pafu,
 ubrzyteś go boleśnie! -

Mylius.

Była to głupia traćliwość z jej
 strony! /n.s./ Da pioruna!
 W jednym dniu dwóch się ciów
 stracić!

Lchfelb /biegając w roz/

O, o, o! -

Mylius.

A ja wam powiadam, że

To nie może być! Piękną by
to była miłość! Tak mi z tego
mi z węg do Sumatry! Poje-
chać po prostu do domu i
kwita! -

Wszystcy /: uprzejmi /
Bardzo być może! Tak jest! -

Myliński /: szybko /
Zresztą zaraz będziemy wrócić.
Wróć mój kapeluszek i laska.
Zatelegrafuj do stolicy! -

Lehfeldt.

Łatwiej logicznie!

Reinack.

A ja dla pewności pójmę do
biura Łajba, aby tam przeciec
listę podróżnych /do Mylius/ Albo
wiesz pan co? Idź pan do Łajba
to bliżej, a ja katelegrafuję.

Mylius.

Dobrze!

Lehfeldt.

Także logicznie! A! przychodzi
mi na myśl, konie przecie
jeszcze nie sprzedane, Biegnę
natychmiast do stajni tam
się w każdym razie czegoś
dowiem. Nie mnięj logicznie!

Mylius.

A więc prętko moi panowie!
Naprzód do urzędu telegraficz-
nego! /szybko jeden po drugim/

Reinach.

Do Łajda! -

Lehfeld.

Do słajni! - /: wszystcy trój
spieszą równie szynami krokami
przez furtkę wiodącą utworzoną
na przez Konrada:/

o Scena 6.

Ciotka - Elementyna poem Repetent.

Ciotka /z wstąpieniem/

Biedna Elementyno! -

już ... byłam już tak niesz-
liwa, ... /ptacz/

Liaska.

Mez przyjdzie do ciebie!...

Ogrodnik: wchodzi

przez ogród z listem: /

List do panienci. Postanow
go przynieść! -

Klementyna.

List do mnie? /bierze go /

Liaska.

To pewno od niego!

Klementyna.

Ach tak... masz sturność!

List pożegnany! Ach!

ciwień, nie mam odwagi czy-
tać go, czytaj ty! - /: daję jej list. /
Ach mój Boże!

Liutka /: otwiera - czyta /

Moją drogą Klementyno! -

Klementyna /: szlocha /

Liutka /: czytając /

" Co w tej chwili ze mną, się
Dzieje nie jestem w stanie
wypowiedzieć!

Klementyna /: w /

A więc to prawda!

Liutka /: czytając /

" Serce moje przepętnione...
jestem tak wzruszony tem

co się stało.....

Klementyna /j. n./

A więc odjechał! -

Liotka /crying/

"~~Refleksja moja trzy, pisząca te~~
stawa!

Klementyna /j. n./

Nie ujrzę go więc nigdy, ni-
gdy w życiu! -

Liotka /veiera trzy

z'vex i robi mata paurę - cryta/

"Nigdy bylbym nie myślał"

/: nagle z'vriwiona, wewto!

Co? /rybko crytając/, Nigdy byś,
bym nie myślał, że w tak

33/. Krótkim czasem usiódę pod
 Lawa wymarzone szczęście!"

Klementyna /zdrowo/

Zak? Co to ma znaczyć? /wrywa
 jej list z ręki i przebiega wzrokiem/

Ach! czyż to możliwe! /czysta/

"Powróciwszy w tej chwili z
 Altdorfu, Duka miał inter-
 res powotywać, zastał list
 ojca pania, który mi dał
 nadzieję, że wszystko się wy-
 jasni. Sufer mój pojedzie
 sobie sam do Sumatry, a
 ja spieszę zaraz za postaw-
 cem! /z radością/

Alek droga ciociu, on przy-
Dzie, przyjdzie! Jakże
jestem szczęśliwa, szczęśli-
wa, ... A teraz żegnaj cię
ciociu!

Liutka.

Dzika, Dż chcesz iść?.

Stementyna.

Idę po kapelusz, wybiegnę
naprzeciw niego. Żegnaj
cię kochany Ottonie /poprawia się/
kochana ciociu! /wybiega na lewo/

Liutka.

Jak ona go kocha! Nie
możo się go Dverekać! —

/: z westchnieniem / Ach! wstać ciwie
 pojmyż to sobie! I ja także
 zaledwie mogł wytrzymać, gdy
 wreszcie, by przyszedł po przepis.
 Co się z nim dzieje? Może już
 wesoła przyjdzie! - / zajmując się
wzdychając o flaszki z gclaretą
pausa. - Nuci omutnie, Tremulu,
ję piosenkę Schuberta. Katep-
rzata przy kotawrotku stychać
pukanie / Proszę wejść!

Scena 7.

Livtha - Spiller /: wchodzi
z prawej przez Dom w ręku kawiex-
bach z bukietem /

/: Scena ta powinna być grana z
wielkim umiarkowaniem: /

Lioltka / zobaczmy go /

A! to on! -

Spiller. / egzaltera /

Pani, prychodzę by...

Lioltka / Odwiazuję fartuch /

O, proszę darować! Zastaję
mnie pan w stroju...

Spiller. / j. n. /

Najpiękniejszym jaki znam.
Jeżeli pani chce mi zrobić
prawdziwą przyjemność,
to proszę zatrzymać fartuch.

34/

Liotka.

O przecież nie mogę...

Spiller.

Proszę, proszę dla mnie! Tak
pamięć w nieść piżkuć! /n.t./
W tym fartusku wygląda u
eaty mieniące młodość! -

Liotka /z kłótnią/

Chyba, że pan sobie tego ko-
niecznie życzy! /n.t./ Co mnie
znać? ten bukiet? -

Spiller /j. n./

Jeszcze jedna prośba! Proszę
przyjąć te kwiaty, jako stały
dowód mego wielkiego

uwielbienia i sympatyi, które
dla pani były już od tej
chwili, kiedy zrolitem owo
listę znajomości z wysmienitą
potrawką pani! —

Liutka.

O, zawstydzasz mnie pani
tą ciutą uwagą! —

Spiller.

A teraz jeszcze jedna prośba.
Widzę, że pani zajęta napię-
ciem galarety. Proszę się
nie inkomodować i pozwolić
mi przypatrywać się pani! —

Liutka.

O! i wuorew jęreli to panu
xroli przyjemnoś! -

Spiller.

Niewymowna, carę eram panu! -

Liutka.

W łateim raxie proszę siadać pan!

Spiller.

Driz kuje! driz kuje! / obużę na

dają. Przed ciutką stoją flacki,

stoję z konfilowem prazdince
wara z ~~kon~~ przed Spillerem wara z galareta,

n. 1 / Jate ta galareta wyglada.

/ patrzy łateumo do wazy, panu /

Liutka / n. str /

! Dlaczego tak nagle zamilkł?

/: powoli przystosow, zawrze rąk
napetnieniem:/ Pamięć Spiller
czyś' pan przyrzedi po przepis? -

Spiller /niedowracając
wzrok na galaręty, rozlądniwszy
Tak jest... ja... tego... po przepis! -
/paura - zdejmuję powoli lewą rękawicę/

Liutka /p. n./

Pamięć Spiller już wczoraj go
napisatem. O to jest! -
/podaje mi kartę:/

Spiller /p. n./

O... serdeczne dzięki... ja...

357. /n.s./ Alex pachnie! A! ~~spawaj~~
ciotka /j.n./

Panie Spiller pan jesteś je-
szcze kawalerem nieprawdaż? -

Spiller /n.s./

Musi mieć cudowny smak! -
/bębni palcami po stole blikowacy/

ciotka.

Panie Spiller, pytałem cię pana..

Spiller.

O proszę!... /przypominając sobie/

A, czy jestem kawalerem? -

/przypominając sobie, bębniąc,

roztargniony: / ^{od razu} ~~hm, tak, myślę sobie.~~

ciotka. ^{głosu}

jakto? ~~od czasu do czasu~~
~~Unieś więc.~~

Spiller.

/: bębniąc, patrzy na nią ukradkiem
Przepraszam! Jestem nim ru-
petnie! i zawsze nim byłem! -
/n./ Nie patrzy w tę stronę! -
/znow patrzy w prawo, powoli/
Ach pani, wi-dzi pani, ka-
walierowie są wtaściwie po-
ziatowani-a go-dni! - /: bierze
tycercę i tanje skrycie:
A, hm! /mlaska językiem/

Clottea.

Co, panie? -

Spiller.

O, nie, nie, jestem tylko
 zdania, że kawalerowie są
 przetrwania godni. Bo niech
 tylko pan rozważy, jak jest
 życie kawalera? /znów tamże n. 1/
 Nadzwyczajna! /głosno/
 Kiedy kawaler z rana wstanie,
 znajduje, że mu brakuje gu-
 zika u koscioła /n. 1/ Długo!
 /głos/ A kiedy wieczorem przyje-
 dzie do domu, znajduje, że
 mu w domu niewiasty bra-
 kuje. /n. 1/ Wyborna! /
 /przedychając głośno/ Tak, tak,

smutno. to życie! bez nie-
wzrostu i guzików u koscioła! -

Liutka / zatrudniona - wzdycha /

Tak, tak, wyobrażam to
sobie! Czyż z wdową nie przeje-
żdżę podobnie... czyż nie eruje
się także samotnicą? -

Spiller / kosztuje wzdychając /

Am! tak! tak! -

Liutka /

A Maciejowi się pan nie kłósi? -

Spiller

Pytają mnie o to już od lat 20^{tych}.

I właściwie całkiem stęsknie

36.

mtody estowick, taki jaś ja,
 powinien być już dawno zdo-
 natym! - /smutnić/ Leex nie
 tak to łatwo znaleźć kochającego
 żonę, któryby umiał gotować
 tak jak my, i sobie jeść ryby.
/kwestuje mój/

Liostka.

/spostreżę to teraz, ucieczona n. s/
 A kwestuje? /q/ Kwie Spiller,
 czy mogę pana prosić o jedną
 rzecz? /podaję ci mój talerz z rybkami/
 Skwestuj pan tej galarety.
 Proszę! Bez samowchwalstwa

szę, że pani będzie sma-
kawata! Spiller.

O, i ja tak szę! Istotnie,
to bardzo uprzejmie, że stwo-
ry pani! Będzie tak smacznym
j: biera z wazy sery i kur i je
z wzrastającym apetytem!
Liotka.

Proszę pana bardzo!

Spiller.

Niezrównana! Co za smak!

Liotka.

Chęć mię to że pani smakuje.

Spiller.

Mnie takie... (pausa.)

Ciotka / nawia, rzyje
do pośrednicz, równow, sentyment
 Tak, tak, bardzo miło mi,
 żeby i Daria się, by się znała,
 żeby razem dwie istoty, któreby
 ze sobą harmonizowały! -

Spiller / zawsze jidze
 Tak, tak! -

Ciotka.
 A to skoda, wielka skoda! -

Spiller.
 Pewnie, pewnie! -

Ciotka.
 A przecież często mi życzeli

sami temu winni! Szu-
kają wymarzonego szczę-
ścia często Daleko! —

Spiller /n. s/

Ha! ta galareta coraz lepsza! —

Liutka.

Pódeś, gdy ono bardzo blisko
nich! —

Spiller /j. n/

Tak jest, tak jest! —

Liutka.

A kiedy my ichyżni długo
czekali, to zdaje im się,
że już za późno! —

Spiller.

377. Tak, tak, pewnie! -

Liotka.

A tak życie ich staje się coraz
pustszem, coraz bardziej
czem.

Spiller [j. w.]

Hm! hm! -

Liotka.

Lece nigdy nie jest za późno
zrobić rzeczy.

Spiller [n. str.]

Teraz dopiero zaczyna mi
na prawdę smakować! -

Liotka.

A kto go rzeczywiście smakuje,

ten je znajdzie! —

Spiller /: zjadł galaretkę,
zrywa się, z tyćerką w ręce zrep.
Wstąpił skutkiem tego srekęnia,
a u pani wytknął coś zale-
ży czy je znajdzie. Srekęsiliwy
przypadek powołał mi
poznać potrawkę, galaretkę
pani, a nawet panią,
sama, choć ustuchać też
wskazówki przypadku

Liółka.

A! czy dobrze rozumiem —

Spiller /: chrzyna ją!

O tak pani! Proszę mi,
 podać tę rękę, tę mistrzowską
 rękę! Będziemy wieść
 śliczne życie! Pani będzie
 gotować, a ja będę jeść! —

A chciejmy oboje nie jesteśmy
 tak bardzo młodzi, bo,
 pięć kuców przemiesza, sztuka
 kucharska trwa wiecznie,
 A teraz proszę zaprowadzić
 mnie do swej kuchni. —

Śledzisz wetknąwszy tam
 tylko konice nosa! —

musi to być prawdziwy raj!
 Chodźmy, chodźmy! —

/cia, quie ja, za soba: /

liotka.

Chę tuie bardzo chę tuie! —

Spiller.

Widziatem tam przez okno,
pularde! pularde! /wychodzi /

Scena 8.

Mylius, Lohfeld. — Reinach /pamięć /

Lohfeld /: wzbudzony

wbiegając z Myliusem: /

Tak jak, powiedziatem! —

Pojechał! Moje nadzieje prze-
padły! Widoki przepadły!

Słoneczko przepadło! Wszystko
przepadło!! —

Reinach swoburny

biegając tu i tam:

Tak jest pojechać! Bez po-
żegnania ze mną, moim
najlepszym przyjacielem! -
Tak daleka podróż! Nic do-
pojęcia! -

Mylius / biegając tu i tam /

Do stutysięcy piarunów! Poje-
chać! Ani życia! ani kon-
cesyi! Wszystko przepaść! -

Lehfeldt. / biegając do niego /

Co pomóż tu? -

Reinach / t. /

No, cóż tam? -

Myliński.

~~O, gdzie on jest?~~ Orytając
wyciąg z listy uderz ławę!
Wyjmij kartkę z kalendarza
„Baron Helming kapitał
№ 25, parowiec, Artemizya.”
Kapitał Boling. Ostrę t ten
wypłynął zis'v goźninie
Hrau do Sumatry! —

Wzyszy trój / z rozpaczą /

Więc rzeczywicie do Sumatry! —

Scena 9.

Poprzedni - Helming - Klemen -
poźniej - Ciotka - Spiller, Klara.

Mylius.
 A!
Lehfeldt.
 Takto!
Reinach.
 Tyś tu? -

równocześnie.

rzucają się
zdrzeweni.

Helming.
 Tak jest! /ziartobliwie/ Powróciłem
 właśnie z mojej podróży do
 Sumatry! -

Mylius. Lehfeldt. Reinach.
 Tak, leex...

Helming.
 Zaraz się to wyjaśni! /idzie do
Myliusa/ przedtem niech bę-
 dzie wszystko między nami

zapomniane! Pamięć też ciu,
poddaj mi pan rękę! Młemu,
syna i ja przekonany poma-
że i z tyśiącem talarów mo-
żna być szczęśliwym! —

Mylius.

Ha, jeżeli tak są Dzieci, to
w imię Boga! /n. 2/ Kon-
carya już w kreszeni! —

Leppelt /n. 1/

Dziękuję Bogu teraz mam
koncary w kreszeniu /do Mylius/
A komu zawdzięczasz pan
tego życia? /do Helminga/

39/ A komu zawdzięcza pan baron
tego teścia? Mnie! To prze-
ciż logiczne! Dla tego pro-
szę pana barona /... do Mylius/
i pana bryścisławskiego
wstawili się za mną! -

Mylius /zawoł/
Oczywiście...

Lehfeld /w tel/
Niech pan baron raczy wy-
starać się przez swego wuja
ministra dla mnie o kon-
cesję na kolej rothenburgską!

Mylius /z wściekłością/
Co? co pan mówisz? -

Cheer pan koncesyi? Jesteś
moim współzałożycielem?—

Lehfeld / zwićciży /

Pan Priatas przeciw mnie?—

Mylius / chwyciła się za boki /

A!...

Lehfeld. / tak samo /

A!...

Mylius.

Wochany się ciw, przykładałam
tak wielką wagę do tej kon-
cesyi!.....

Lehfeld.

Panie baronie, ta koncesya
jest dla mnie tak ważna, —

Mylius.

Głochany baronie jestem teściem!

A tak, ho. Lehfeld.

Ta to matczyństwo doprowadziłem
do skutku! -

Helming /: raktopotany /

Co tu robić? -

Reinach /: wtrącając się /
nie macie 215000

Moji panowie, ~~spotwarz~~
~~spierac~~ ~~będzie wnet ztagodzony!~~ Wła-
śnie teraz w urządzie tele-
graficznym dowiedziałem
się, że Jego Ekscellencya wuj
Helminga podał się do dymisji.

Helming.

Dziękuję Bogu! -

Wasyrey.

} rareu.

A! -

Mylins / rty: /

To przecież...

Lehfeld / rty /

To weale nie logiczne!

Reinach.

I jeszcze jedna uwaga - ~~o~~
pwota w kuliny / Klarciu! -

Klara / za sceną /

do tam? -

Reinach / f. 2 /

Czy paani chcą pójść z nami? -

Klara. /j. n/

Přinej. Teraz zájda jestem
vypracováním školním.

Reinach /do Mylius/

Oby pom si zgaďra? -

Mylius.

Zgadzam si, lez maie je-
rexe parę lat cram na to! -

Reinach /: przyprowa.

Iza Klarę, która z piórem za-
uchem pokazuje si, i ciska jej rękę,

Spiller i Ciotka.

/: przepisana fakturzeim, wchodzą

pod rękę z prawej. Spiller ze
steryotem pulardy w rękę!

Spiller.

Panie Mylius, mam zaszczyt
przedstawić ci pani. Nazy-
wam cię Spiller. Proszę o
ręce pańskiej siostry! —

Wzyszy /zdziwieni/

Co? —

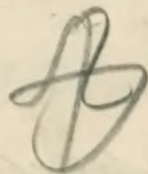
Spiller /podnoszące

skrzyta pulardy w górę: /

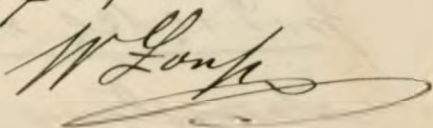
Tak jest! Bez takiej pu-
lardy nie mogę już żyć! —

L. 20150.

Koniec.



Wysokie Prozy, Kraków 5/7 87.
dyum sk. Na
miestnictwa me.



1.
 Lwowie pozwolito reskryptem z dnia
 3. Wierśnia 1887. L. 9185 Dyrekcji
 teatru hr. Skarbka na przedstawia-
 nie na swym scenie komedyi w 4^{re}
 aktach „Theodora Mamrotha i Otto
 na Weiss, p. t. „Podróz do Luma,
 try.”

Ek. Dyrekcya Policji.

Lwów dnia 9. Wierśnia 1887.



W. Skarbka

DYREKCJA TEATRU HR. SKARBKA
 WE LWOWIE





ART I Scena 2
Partha

2 attt Scena I
4 attt

K. 174
1989.1.4
75

